Nr. 242. We Lwowie, Piątek dnia 22. Października 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIESIĘCZNIE kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Saxonyi niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji „ 6 „ — „
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii Belgji i Szwajcaryi 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE. Biura administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sakuszyńskiego nad liczbą 12. (Kamienica Pana Ignacego Mol). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dyzio Gołębia, 10. W PARYŻU: we Cafe Français, Angli Tabac-Boulevard Haussmann, rue de Hanovre-arte 15. We Wiedniu: A. Oppelik, Bankstrasse 10. Rudolf Mosse, Wallnerstrasse, 3. W Berlinie: Rudolf Mosse, Berlin Cm. 1. Kiernergasse 13 I. G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 2. W FRANKFURCIE: nad Menem w Bankiergr. 2. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie odbierają frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów 22. października.

(Regulacja Wisły. — Z austrjackiego preliminarza budżetowego na r. 1876. — Preliminarz a opinia. — Ciekawe zebranie wyborców wiedeńskich. — Moskwa chce dyskredytować Risticza i omladinistów; perspektywa nowej walki między księciem a skupczyną. — Sprawy bawarskie.)

Czas donosi: „Od kilku dni obraduje w Krakowie, a raczej spisuje już tylko protokoły z poprzednio dokonanych czynności komisja międzynarodowa, wydelegowana przez rządy austrjacki i moskiewski w sprawie regulacji brzegów Wisły. Członkami tej komisji są: ze strony austrjackiej p. Tomek c. k. starszy radca budowniczy z udziałem właściwych inżynierów miejscowych w powiatach tarnowskim, tarnobrzeskim i krakowskim; ze strony rządu Królestwa polskiego, inspektor inżynierji i radca kolegialny p. Kostenecki, oraz inżynier dystancji pierwszej p. Russian. Ogólnem zadaniem komisji tej w roku bieżącym było wspólne zbadanie postępu dzieła regulacji Wisły i umówienie się obopólne względem robót w przyszłym roku prowadzić się mających. Roboty z strony austrjackiej o wiele więcej postąpiły naprzód, niż ze strony Królestwa polskiego; powodu domyślić się łatwo; gdyż Austrja pomimo przykrego położenia finansowego robi znaczne wydatki na budowle wodne, gdy tymczasem rząd Królestwa polskiego zaledwie 30.000 rubli przeznacza rocznie na ten cel. Dla tego też w skutek daleko posuniętych robót po stronie austrjackiej, napływ wody i jej nacisk na stronę Królestwa polskiego począł się tak silnym okazywać, że rząd tamtejszy widzi się zniewolonym, do pośpiechu z swej strony. Zdaje nam się jednak, iż przedewszystkiem zacząć trzeba od podwyższenia kwoty na regulację Wisły, gdyż 30.000 rubli jest kwotą tak drobiazgową, iż o widocznym postępie robót mowy być nie może, a to tem więcej, że przestrzeń przedmiotem regulacji będąca, jest bardzo znaczna, bo od Zawichostu aż po Niepołomice. W tym roku rozpoczęła komisja swe prace 25. września w Tarnobrzegu, a skończy je prawdopodobnie w tych dniach w Woli Batorskiej."

Główny zarys preliminarza budżetowego na r. 1876, w porównaniu z tem, co uchwałą finansową na r. b. pozwolono, jest następujący:

Wydatki:

tytuł:	r. 1876:	r. 1875:
1. dwór cesarski	4.650.000	4.650.000
2. gabinetowa kancelaria cesarska	74.745	74.295
3. Rada państwa	1.680.882	1,148.670
4. Trybunał państwowy	22.000	22.000
5. Trybunał adm.	250.000	—
6. Rada ministrów	619.993	619.000
7. Ministerjum spraw wewnętrznych	19,479.869	19,476.500
8. Ministerjum obrony krajowej	8,472.100	8,377.300
9. Ministerjum wyznań i oświaty	17,347.848	17,300.734
10. Ministerjum skarbu	70,950.642	72,189.000
11. Ministerjum handlu	24,257.781	23,308.437
12. Ministerjum rolnictwa	12,132.110	11,683.300
13. Ministerjum sprawiedliwości	21,531.626	20,517.840
14. Najwyższa Izba obrachunkowa	158.500	157.000
15. Etat emerytalny	13,144.814	12,475.900
16. Subwencje i dotacje	22,579.280	20,907.900
17. Dług publiczny	102,410.267	91,446.784
18. Zarząd długu	761.826	749.100
19. Kwota na wspólne wydatki	83,345.593	76,267.146
Razem	403,869.875	381,370.906

Pokrycie (z powyż wymienionych tytułów, pięć pierwszych nie mają żadnego pokrycia):

tytuł:	r. 1876:	r. 1875:
6. Rada ministrów	431.200	430.000
7. Ministerjum spraw wewnętrznych	1,108.879	1,133.060
8. Ministerjum obrony krajowej	34.123	39,288
9. Ministerjum wyznań i oświaty	5,984.382	6,273.436
10. Ministerjum skar.	319,696.589	319,743.180
11. Ministerjum hand.	19,571.200	20,280.000
12. Ministerjum roln.	11,291.460	11,031.490
13. Ministerjum sprawiedliwości	387.411	370.600
14. Najw. Izba obrachunk.	—	—
15. Etat emerytalny	42.345	36.000
16. Subwencje i dotacje	26.325	—
17. Dług publiczny	17,867.431	9.412.336
18. Zarząd długu	158.600	308.200
19 Dochód ze sprzedaży dóbr kameralnych	342.000	900.000
20. Rata Towarzystwa żeglugi na Dunaju	—	632.309
21 Zapasy kasowe	2,000.000	2,500.000
razem	378,941.945	373,089.899

Powyższe sumy tak w wydatkach jak i w pokryciu na r. 1876 zawierają razem ordynarjum i ekstraordynarjum. Ekstraordynarjum wynosi w tytułach wydatków: 3. tytuł 1 mil. złr.; 7. tytuł 3,062.263 — 8. tytuł 636.000 — 9. tyt. 3,251.650 — 10. tyt. 1,604.844 — 11. tytuł 3,327.362 — 12. tyt. 1.332.900 — 13. tyt. 1,861.535 — 16. tyt. 22,005.280 — 17. tyt. 1,352.951 — 18. tyt. 5,831.000 złr. — razem 45,295.785 złr.

Ekstraordynarjum w tytułach pokrycia zaś wynosi: 9. tyt. 1,513.443 — 10. tyt. 1,395.521 — 12. tytuł 11.210 — 16. tytuł 26 325 — 17. tyt. 17,867.431 — 19. tyt. 342.000; 21. tyt. 2 mil. złr. — razem 23,155.930 złr.

Na r. 1875 uchwalono w wydatkach: ordynarjum 343,132.307 złr., ekstraordynarjum 38,238.599 złr. — w pokryciu zaś: ordynarjum 355,746.336 złr., ekstraordynarjum 17,343.563 złr. w. a.

Niedobór preliminowany na rok 1876 wynosi 24,927.931 złr., tj. wobec ustawy finansowej na r. b. więcej o 16,646.924 złr. Gdy jednak zważymy, że na r. b. uchwalono nadto kredytów dodatkowych 900.000 złr., to preliminowane na r. 1876 wydatki podskoczyły tylko o 21,500.000 złr., a niedobór o 15,700.000 złr.

Przychód podatków stałych preliminuje minister na 87,700.000 złr., a więc prawie tyle co na r. b. uchwalono; jak wiemy jednak, podatki te przyniosły w r. b. o 4 miliony więcej niż uchwalono. Przychód podatków niestałych preliminuje na 207,900.000 złr., a więc o 1,200.000 złr. więcej, niż na r. b. uchwalono.

Szczegółowo zaś preliminuje minister: podatek gruntowy 36,700.000 złr., tj. o 200.000 złr. więcej niż na r. b. uchwalono — domowy 22,600.000, o 1,100.000 więcej — zarobkowy 8,500.000, o 170.000 złr. więcej — dochodowy 19,500.000, o 1,500.000 złr. mniej.

Cło 20,100.000 złr., o 1,200.000 złr. mniej.

Cały przychód podatków konsumcyjnych preliminuje 59,900.000 złr., a więc prawie tyle co na r. b. Szczegółowo zaś: gorzelany 8,6 mil., o pół mil. więcej — od wina i moszczu 4 mil. — od piwa 24.2 mil., o 700.000 więcej — od mięsa 4.5 mil., o 270.000 więcej — od cukru 11 mil. itd.

Sól 19,1 mil. — tytoń 59.2 mil., o 1 mil. więcej — stemple 16,8 mil., o 1,6 mil. więcej — taksy i należytości 32,6 mil., o 1,4 mil. mniej — loterje 17,2 mil. — myta 2,6 mil. — cechowanie 200.000 złr.

Poczta 15,9 mil., o 600.000 mniej — telegraf 2,9 mil., o 200.000 mniej.

Dodamy tu jeszcze, że przychód z podatku prebendarskiego (od beneficijów duchownych) nie jest w preliminarzu na r. 1876 wstawiony, z powodu, że wymiar nie był jeszcze wykończony przy układaniu preliminarza. Wynik wymiaru będzie jednak przedłożony wraz z projektem ustawy o regulacji kongrua; dlatego też na r. 1876 nie zażądano pół mil. złr. na zapomogi dla duchowieństwa.

W sprawie zakładów medyczno-chirurgicznych, tak zwanych chirurgii, ministerjum oświaty zażądało opinii ministerstwa spraw wewnętrznych, które znowu odniosło się do namiestnictw, zkąd jednak jeszcze nie nadeszły wszystkie sprawozdania. A ponieważ od tych sprawozdań zależy stanowcze zwinięcie lub zachowanie, a raczej restytucja tych zakładów, wydatek więc na nie wstawiono w preliminarzu na r. 1876 taki sam, jak na r. b.

Izba posłów chłodno przyjęła wywód budżetowy ministra skarbu; tylko przy poruszeniu regulacji waluty ozwały się oklaski. Głosy dzienników wcale nie są radosne. Ministerjalna *St. Presse*, która najoględniej go rozbiera, bo tylko parafrazuje — w istocie jednak najcięższej go potępiła, pisząc: „Niemiłe to aspekta, gdy się musi większe podatki opłacać. Ale sytuacja wymaga poświęceń!" Jakby po długiej, srogiej a nieszczęśliwej wojnie! Do tego wśród pokoju doprowadziła gospodarka centralistyczna.

To też coraz bardziej w kołach nawet ultracentralistycznych szerzy się duch, zamanifestowany najdobitniej na zebraniu wyborców rajchsratowych w 9. okręgu miasta Wiednia, na którem zdawał sprawę ze swego postępowania dr. Hoffer, członek Izby posłów i klubu postępowców, oświadczył niejaki p. Kubenik śród oklasków, że ludności wcale nic nie zależy na ustawie o ślubach cywilnych, że nawet zgoła się ona nie troszczy o to, czy Hohenwart wróci czy nie wróci, ale o byt ekonomiczny, o to, jak się poseł zapatruje na sprawy ekonomiczne, które Rada państwa zupełnie zaniedbuje, a jednak przed innemi załatwić je powinna; jak się zapatruje na sprawę cłową, na traktaty handlowe i stosunek z Węgrami, i czy dobrze to jest, że mandaty do sejmu i Rady państwa w jednym bywają ręku. W końcu uchwalono wybrać komitet wyborców, który ma pilnować posła w sprawie cłowej; i uchwalono, że poseł ma się zobowiązać do przyjmywania rzeczoznawców, którzy z polecenia wyborców do niego się udadzą z wyświecaniem sytuacji.

Rząd petersburgski nie zadowolnił się upadkiem gabinetu Risticza, pragnie on do reszty zdyskredytować przywódcę omladinistów, aby na przyszłość całkiem uniemożliwić jego karjerę polityczną. Inspirowane przezeń *Petersburg. Wiedom.* stanowczo zarzucają Risticzowi, iż w porozumieniu z Gruiczem i resztą członków swego gabinetu, uknuł spisek, aby opróżniony tron dla siebie skonfiskować. „Risticz — pisze ów dziennik — został ostatniemi czasy owładnięty dziwną chciwością. Miałżebym być lichszym od potomka pastucha Miłosza? — myślał on o siebie, i gorliwie wydalał z Belgradu armię i gwardję, aby tem łatwiej przeprowadzić zamach stanu. Nie napróżno opinia publiczna jeszcze z powodu zamordowania księcia Michała, obwiniała Risticza o dążność uzurpowania tronu. Lecz na pociechę tym głosom publicznym mianowano go rejentem Serbii i opiekunem małoletniego księcia. Śliczny rejent i śliczny opiekun, ale też i śliczny kraj, gdzie takie rzeczy niezwykle dziać się mogą! Jeśli Milan obchodzi dziś wesele swoje, to zawdzięcza to jedynie ślepemu trafowi, który go naprowadził na ślad ukartowanego sprzysiężenia." *Journal de St. Petersb.* chwali zachowanie się w tej sprawie Milana i wyraża nadzieję, że nowemu ministerstwu Kalewicza, uda się skierować siły kraju ku spokojnemu rozwojowi.

Godzi się wątpić, aby te pobożne nadzieje dziennikarstwa petersburskiego, przynajmniej co do gabinetu Kalewicza, ziściły się. W Belgradzie uważają gabinet Kalewicza za prowizoryczny. Powołano go do steru jedynie dlatego, aby na razie uspokoić wojowniczą skupczynę, bo w gruncie rzeczy większość teraźniejszego gabinetu również należy do partji wojowniczej. Jako zwolenników wojny poczytują tam oprócz Kalewicza, także ministra skarbu Jankowicza i ministra wojny, pułkownika Nikolicza. Mniemać więc można, że książę rychło albo rozwiąże skupczynę, albo ją odroczy i że teraźniejsze ministerstwo zastąpionem będzie przez gabinet Marinowicza, albo nawet przez Christicza; to ostatnie równoznacznem by było z inauguracją systemu skrajnej reakcji. Nikoła Christicz był już szefem gabinetu pod księciem Michałem, a i obecny książę proponował mu również prezydenturę. Lecz Christicz odmówił, bo nie chciał rządzić razem ze skupczyną. Gdy się weźmie na uwagę świeżą interpelację o powodach przeniesienia skupczyny z Kragujewaczu do Belgradu, a następnie wniosek zwołania wielkiej skupczyny i w ogóle reform konstytucyjnych, to uspokojenie kraju nie tak rychło nastąpi, a przeciwnie nowego i groźniejszego starcia spodziewać się potrzeba.

Z Monachium donoszą 19. października: „Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, przed rozpoczęciem spraw na porządek dzienny zapisanych, zabrał głos minister sprawiedliwości, aby protestować przeciw tłómaczeniu przez część prasy słów jego na końcu posiedzenia d. 14. bm. powiedzianych. Minister oświadcza, że tłómaczenie to zostaje w jaskrawej sprzeczności z jego wewnętrznem politycznem przekonaniem, jak i z całą treścią tego, co wtedy powiedział. Chciał on powiedzieć, że centrum Izby już raz przywłaszczyło sobie reprezentację interesów federacyjnych, a przez teraźniejsze zamącenie usiłowań kościelnych z politycznemi, jakoteż przez udział i wpływ swoich przyjaciół, stających nieprzyjaźnie wobec teraźniejszych urządzeń prawno-politycznych w Niemczech, interesom tym dotkliwie szkodzi, a zarazem utrudnia nietylko innym frakcjom, lecz i rządom reprezentację interesów federacyjnych."

Jak widzimy ministrowie tłumaczą się ze sprzeczności, w jakie wpadli sami z sobą w skutek niejednokrotnego postępowania. Tłumaczenia te niejednokrotnie się powtórzą. Ministerstwo obecne pragnie bądźcobądź utrzymać się u steru. Oświadczyło już ono, że cofnie dymissję, jeśli król da mu całkowite wotum zaufania. Cóż jednak to zaufanie znaczy bez zaufania Izby. Niektóre dzienniki podają wiadomość, że król nie przyjął adresu. Czekać trzeba na potwierdzenie tego. Tymczasem liberały wiele liczą na blizkie wybory, które będą rozpisane na cztery miejsca wakujące w Izbie.

Niedobory budżetowe.

O niedoborze 25 milionów w budżecie Przedlitawii na rok 1876, już podaliśmy uwagi nasze, gdy minister finansów komisji delegacyjnej udzielił tej wiadomości. Wówczas zaraz dr. Herbst dowodził ministrowi, że niedobór nie będzie wynosił 25, lecz 42 milionów.

Gdy w roku przeszłym minister wystąpił z niedoborem 10 milionów, tłómaczono to niepomyślnym stanem chwilowym handlu i przemysłu z jednej strony, a nadzwyczajnemi wydatkami wyjątkowemi z drugiej strony. Dzisiaj znowu te same argumenta słyszymy w motywach, lecz już niema tego samego zapewnienia, że niedobór jest tylko przemijającym! Przeciwnie, minister finansów przyznaje, że niedobór nie jest chwilowym tylko, bo usunięcie go zawisłem czyni od zaprowadzenia nowych, i od reformy czyli podwyższenia istniejących podatków.

Ile to kroć i dzienniki centralistyczne i przewódzcy w Radzie państwa chełpili się rozgłośnie, iż jedynie zwycięztwu ich partji i przyjściu onej do steru, Austrja za-

Literatura polska.

(Pan J. Szujski o panu A. Walewskim.)

W zeszycie październikowym *Przeglądu Polskiego* znajdujemy ocenę „Filozofii Dziejów" pana A. Walewskiego, napisaną przez prof. Szujskiego. Sekretarz akademii umiejętności, oceniając to nowe dzieło i powołując się na inne dawniejsze prace p. Walewskiego, pisze mu świadectwo, że „jest zasłużonym historykiem Jana Kazimierza, że odbył obszerne archiwalne studja szczególnie XVII. i połowy XVIII. wieku" (str. 140), „ale czasów, których archiwalnie nie poznał, nieżna wcale i sądzi je rycząłtowo wedle swej doktryny."

Słuszność swego zdania opiera p. Szujski na tem:

1) „Że p. Walewski pisząc o Polsce nie raczył się liczyć z tem, co w ostatnich czasach zrobili Roepell, Hube, Helcel, Szajnocha, F. Lubomirski i inni." (str. 142).

2) „Że rozwiązuje kwestję osiedlenia się ludu polskiego, bez pomocy jednego bodaj dyplomatycznego kodeksu (a namnożyło się ich dosyć)" (str. 142).

3) „Że rozwiązuje kwestję monarchicznego lub niemonarchicznego usposobienia Polski, za pomocą mowy Krakusa w Kadłubku, o której częściach składowych mogliby go dobrze pouczyć p. Zeissberg (Vincenz Kadłubek 1872), że niebyłoby ma zapewne na myśl przyszło przypisywać legendzie tego, co było łacińską eluka bracją... historyka" (str. 142).

4) „Że gdyby p. W. obejrzał się był za własną teorją o zgubnem oddaleniu Polski od ognisk zachodniej oświaty, byłby zapewne o Kazimierzu W., najwięcej czyniącym dla zbliżenia się Polski do Zachodu inaczej się wyraził" (str. 143).

5) „Że gdyby znał lepiej dzieje Zygmunta I., wiedziałby, że zastał Polskę zachwianą, spustoszałą i zubożałą, że czynił chwalebne chociaż daremne usiłowania, aby zmocnić rząd i dać lepsze państwu warunki" (str. 143).

6) „Że gdyby znał lepiej dzieje Zygmunta Augusta, przekonałby się, że pomimo zrzeczenia się prawa sukcesji na Litwie (skoro syna nie miał) nie przestał do ostatniej chwili życia myśleć o wyznaczeniu następcy" (str. 143).

7) „Że na ocenienie czasów Zygmunta Augusta, trzeba czegoś więcej niż samych dyaryuszów, a właśnie w zapiskach posłów cudzoziemskich i nuncjuszów spotkałby się p. Walewski ze zdaniem zupełnie różnem o zdolnościach i władzy Zygmunta Augusta" (str. 143).

8) „Że najjaskrawiej wystąpiła ta niegodna poważnego i szanującego się pisarza lekkomyślność pana W. w dziejach Stanisława Augusta i we wstępie do nich, znanych dzisiaj z tylu źródeł i prac polskich, francuzkich, moskiewskich, niemieckich, że niewolno już dzisiaj o nich improwizować, bo można o nich mówić prawi- wyczerpująco" (str. 143).

Zarzucą dalej p. Szujski autorowi „Filozofii Dziejów" złą wiarą jako historykowi, nazywając bowiem „Repnina Napoleonem, który konwent rozpędził, nie wspomina ani słówkiem, że pod teroryzmem Repnina na sejmie 1767/8, doszło pierwszy raz w Polsce skodyfikowanie anarchii polskiej przez spisanie praw kardynalnych, wolnej elekcji i liberum veto. A jak nazwać cytowanie depeszy Repnina z dzieła pana Mieroszewskiego, gdzie początku wiarygodnego nie umieszczono, a umieszczono nadający się do tekstu koniec?" (str. 144).

Wobec takiego świadectwa, tak dobitnie oddanego, trudno nam zgodzić się z p. Szujskim, że „pan Walewski jako profesor uniwersytetu, pisarz historyczny i członek akademii poważne zajął... w piśmiennictwie stanowisko" (str. 137), bo kto jak p. W. „odbywszy bardzo obszerne archiwalne studja do czasów XVII i połowy XVIII. wieku", za co go p. Szujski zwie „zasłużonym historykiem Jana Kazimierza", nie wie, że Zygmunt Kazimierz, który umarł roku 1647, był synem Władysława IV., tak że mu kolega akademicki przypominać musi, „że trzeba było przeczytać Szajnochy „Dwa lata", lub przynajmniej zajrzeć do grobów wawelskich, gdzie leży (Zygmunt Kazimierz)" (str. 143), ten zaiste nie daje rękojmi, że zna dzieje Polski i ma kwalifikację na historyka.

A gdyby p. Szujski lub inni historycy, mieli wolność i sposobność robienia studjów archiwalnych do czasów Jana Kazimierza, kto wie, czyby się nie przekonali, że p. W. obchodził się z niemi tak, jak z cytacją depeszy Repnina z dzieła p. Mieroszewskiego. To bowiem, co wytknął mu pan Szujski, wystarcza iuż, aby stracić wiarę w prawdziwość cytacji i studjów historycznych autora „Filozofii Dziejów".

Bez dobrej wiary niema i nie może być dobrego i rzetelnego historyka, myli się więc p. Szujski, „że historycznego pisarza nie pytają o uczucia narodowe, ale o nowe fakta, lub nowe poglądy historji się tyczące", bo uczucie narodowe, t. j. miłość ojczyzny, jest probierzem uczciwości i moralności człowieka, kto bowiem nie kocha rodzinnej ziemi i ludzi, z którymi od kolebki los dzieli, jak kochać może Boga i bliźnich, których nie widzi?

Gniewa się p. Szujski na „niepoprawnych", którzy „będąc tak gorliwymi o nietrucie się narodu zgubnemi doktrynami", narobili tyle hałasu „w dziennikach i dzienniczkach" z powodu „Filozofii Dziejów", dowodząc, że „lepiejby było książkę tę uśmiercić milczeniem".

My jednak i w tem nie zgadzamy się z p. Szujskim, bo jedynie rozgłosowi temu zawdzięczamy właśnie to, że sekretarz akademii umiejętności, świadectwem powyżej wystawionem panu Walewskiemu, dowiódł słuszności zarzutów, czynionych mu zewsząd, że nigdy nie był godnym zaszczytu członka akademii i prezesa w niej wydziału historycznego, tak ze względu wiadomości historycznych jak i dobrej wiary. Gdyby po pierwszem i drugiem dziele pana W., ozwały się były zaraz podobne jak teraz głosy, niedoczekalibyśmy się zapewne nigdy takiego wstydu, na jaki teraz wystawił nas najmujący „poważne w społeczeństwie stanowisko" autor „Filozofii Dziejów".

Niema przeto żadnej racji, Polak przynajmniej, gniewać się na owe dzienniki i dzienniczki, że uczuły boleść z krzywdy, jaką wyrządził p. W. narodowi i akademii polskiej, bo „na pracującą w cichości akademię" nikt tu nienapadał i niezarzucał jej, że „Filozofię dziejów" drukowała, ale domagano się od niej, aby przeciwko temu, który jak p. W. brak nauki historycznej i dobrej wiary, niezbędnej dla każdego badacza wykazał, tak dosadnie zaprotestowała w sposób jaki może i jaki jej z prawa przysługuje. Rzeczy niemożebnych nikt nie żądał.

Akademja, jako z ludzi złożona, nieomylną nie jest, za uwagi więc i rady przyjaźne i za troskliwość o honor tej najwyższej instytucji, gniewać się nie powinna, a tem mniej przyznawać się do winy swych członków.

Akademicy nadto zapominać nie mogą, że w narodzie nie wszyscy są akademikami, a w dziennikach politycznych zawsze i wszędzie krew goręcej płynie i płynąć powinna, jak w pamiętnikach akademickich; gniewać się więc za akademię na tych, którzy podnosili głos przeciwko p. Walewskiemu, najmniej ma prawa p. Szujski, bo sam w krytyce swej wyszedł z akademickiego spokoju.

Wypowiada p. Szujski z powodu dzieła p. Walewskiego: „hejże na akademią!—to ja za to napadnę na was, i powiem wam: „zeście niepoprawni i kredensarze ducha narodowego w urzędowej formie odezw roku 1863, z którego chcecie zdjąć kamień wiekuistego potępienia"; powiem „zeście anarchiści brukowi, którym łatwiej o obelżywe słowo, niż o piątą klepkę w głowie", i „lubicie łakocie posmarowane asafetydą" itd. itd.

Po podobnem odwzajemnieniu się, bezstronny i spokojny sędzia, słuszności p. Szujskiemu nie przyzna, bo jeśli żądanie krytyków „Filozofii dziejów" zwrócone do akademii, aby zaprotestowała przeciwko jej autorowi, da się usprawiedliwić tem, że p. Walewski nietylko jest członkiem akademii, ale i prezesem historycznego jej wydziału, to łajanie krytyków tego smutnego dzieła, za rok 1863, niema żadnej racji, a jest tylko dowodem wcale nieprzystojnego uniesienia i ślepego gniewu. Jeśli bowiem zgodzimy się nawet na to, że p. W. bez niczyjego nawet udziału został członkiem akademii, tj. że nikt z akademików nie może odpowiadać za jego członkostwo, to co najmniej wydział historyczny akademii odpowiadać musi za to, że został wybrany jego prezesem, bo wybór dokonany został przez członków dobrowolnie. Trzeba więc mieć odwagę przyznać się dziś do winy, ale nie uniewinniać się z niej czernieniem i łajaniem tych, którzy boleją teraz nad nieopatrznym tym wyborem.

Pan Szujski słusznie wyrzuca autorowi „Filozofii dziejów", że nie pamięta co sam pisał dawniej, ale i wyborcy też zapomnieli, janiemi czynami piętnował pan Walewski charakter swój obywatelski, aby „zająć poważne w społeczeństwie stanowisko."

Smutna ta sprawa, chociaż nie pierwsza w dziejach naszych, powinna być nauką i ostrzeżeniem na przyszłość dla tych szczególnie, którzy jak p. W. puściwszy się na drogi zbawienia Polski zapomocą mędrkowania dyplomatycznego i pozowania na mężów stanu, lekceważą i naśmiewają się z głosu opinii publicznej. Jest to droga śliska i wysoce niemoralna, jeśli bowiem prawdą jest, że niema proroka we własnej ojczyźnie, to fałszem jest, że głos opinii publicznej zawsze jest tylko głosem „niesfornej tłuszczy," ciemnego gminu anarchistów i ludzi, „którym łatwiej się zdobyć na obelżywe słowo, niż na piątą klepkę w głowie".

Nie przeczymy, że sposób ten obchodzenia się z opinią publiczną wygodny jest bardzo dla tych, którzy nie zawsze prostą chodzą drogą i często mijają się z prawdą, mimo to jednak nie przestaje on nigdy być tem, czem jest, t. j. obłudą faryzeuszów, uchodzących i sprzedających się zawsze za prześladowane cnoty i niewinności, za ludzi wielkością swą kolących w oczy „gmin krzykliwy i ciemny", ale obłuda, t. j. faryzeizm w jakiejkolwiek pojawia się on szacie, był, jest i będzie po wszystkie czasy nienawidzony przez zdrowy instynkt mas ludu, tj. głos opinii.

Gdyby p. W. nie zaprawiał się był stopniowo w lekceważeniu głosów opinii publicznej na małych rzeczach, nie miałby dziś zapewne tej smutnej odwagi, z krzesła akademickiego nazywać wszystkich dotychczasowych historyków polskich „szerzycielami fałszu" za to, że nie podzielają z nim jego przewrotnego i niemoralnego poglądu na dzieje nasze, t. j. że jak on nie usprawiedliwiają zdrajców i najezdców ojczyzny, i nie piętnują obrońców jej niepodległości mianem złodziejów i oszustów. Gminem i czernią głupią i krzykliwą stała się w końcu dla niego cała prawie Polska, cała inteligencja nasza. On tylko jeden poznał prawdę i stał się znawcą dziejów ojczystych, kto za nim więc nie idzie, głupi jest i przeklęty.

Jeżeli p. Szujski po rozwiązanie tej „psycho-patologicznej zagadki" jaką jest p. W., odsyła nas do „patologii umysłowej narodu, w tak anormalnym stanie zostającego jak nasz", to korzystajmyż z tej rady wszyscy — badajmy tę straszną chorobę, będącą obecnie w autorze „Filozofii Dziejów" na najwyższym stopniu swego rozwinięcia, śledzmy jej historję, przyczyny jej rozwoju i przebieg, abyśmy mogli ją rozeznawać łatwo w samem poczęciu, i tym sposobem skutecznie przeciw niej oddziaływać byli w możności.

Gdzie niema władzy i powagi widomej, gdzie wiara w potęgi duchowe słabnie, a cześć i poszanowanie dla siły brutalnej rośnie, tam albo mnóstwo rodzi się powag, albo mnóstwo pojawia się odstępstw, jedni bowiem siebie wynoszą nad ogół, drudzy zaprzedają się przemocy, a jedno i drugie tylko z moralnego płynie upadku.

Człowiek nauki i cnoty im wyższym czuje się od swoich braci, tem jest skromniejszym, tem mniej narzuca się na proroka narodowi, i szanuje i oblicza się z głosem braci swoich tj. z opinią ogółu; gdy ludzie mali na umyśle i upadli moralnie, usiłują swe bankructwo zamaskowywać prawie zawsze ubolewaniem na niewdzięczność swoich, a lud nieuznający ich robią czernią, motłochem i krzykaczami brukowymi. Jestto nieomal powsikiem, że im kto więcej ubolewa na zapoznanie swoje, na niewdzięczność swoich, im więcej prawi o niesfornych, niepoprawnych, ciemnych anarchistach, krzykaczach itd., tem prawdopodobniej jest jednym z tych, którzy głos zaniepokojonego sumienia jowiszowemi piorunami żalów i przeklęstw swoich zagłuszyć pragną. Zarozumiały bowiem i zły człowiek tylko nigdy do winy się niepoczuwa, a zawsze widzi ją w braciach swoich.

Kto ma oczy, niech patrzy, — a zobaczy, że wielu i bardzo wielu śród nas dotkniętych jaż jest tą straszną chorobą autora „Filozofii Dziejów." Objawy te wprawdzie nie są jeszcze tak silne, wybachy nie tak gwałtowne, ale też same co do swego charaktern chorobowego, które trawią dziś „zasłużonego historyka Jana Kazimierza."

Poprzestajemy dziś na tem zaznaczeniu: a daj Boże, aby smutny ten przykład, jaki obecnie przedstawia nam p. Walewski, był postrachem i upamiętaniem dla tych, którzy śladami jego stąpać już zaczęli.

wdzięcza rozkwit swój ekonomiczny i finansowy, i zrównoważenie wydatków z dochodami państwa. Od r. 1868 do 1871 dochody co roku wzrastały o 25 milionów, ale cóż kiedy równocześnie i wydatki o tyle, lub jeszcze więcej się powiększały. Lecz po krachu zaczęły te dochody nagle się zmniejszać, a na rok 1876 już pan minister tylko 5 milionów stawia w budżet, jako spodziewaną nadwyżkę dochodów, w porównaniu z bieżącym rokiem, a bliżej obeznani ze stosunkami finansowemi twierdzą, że nietylko nie będzie 5 milionów więcej dochodów niż w roku 1875, ale jeszcze spadną dochody niżej tej kwoty, jaką w roku 1875 uczynią.

W państwach dobrze zorganizowanych, zmniejszają podatki, skoro się okaże, że dochody się zwiększają. W ostatnich latach kilku w Anglii zmniejszano rok rocznie podatki, gdy pokazywało się, iż dochody coraz więcej wzrastają, a więc bez niektórych podatków się obejdzie. W Austrji już tradycja się wyrobiła, iż raz nałożonego podatku nigdy nie znoszą, ani też nie zmniejszają, a dla nadwyżki dochodów nad wydatkami, starają się nowe potrzeby wynaleźć. Gdy zaś dochody nie dopiszą, to pokrywa się je pożyczkami, a gdy kredyt jest trudny, to nakładaniem nowych, lub podwyższeniem starych podatków. Znaczy to tyle, iż gdy dobrobyt powszechny upada, a co objawia się w dochodach państwa, to państwo ratuje się nowemi podatkami, które rozwoju dobrobytu jeszcze więcej nie dopuszczają!

Na razie zapowiada minister, iż podniesiony będzie podatek od przeniesienia własności nieruchomej o 3 i pół procent, iż zaprowadzony ma być wyższy stempel na podania i prośby do władz; nafta ma być opodatkowaną. Lecz to wszystko ma tylko do 5 milionów dochodu uczynić; resztę niedoboru pracownie pokryć wydaniem renty na 11 milionów, i zaciągnięciem pożyczek. W przyszłym zaś roku spodziewa się, że już reforma podatkowa będzie przeprowadzona, to jest podwyższenie wszystkich istniejących podatków, a wtedy na r. 1877 nie będzie i niedoboru.

Za bürgerministerstwa dochody Przedlitawii wynosiły około 310 do 320 milionów, a wydatki 350 do 360 milionów. Trzeba więc było pożyczkami pokrywać niedobory. Teraz dochody Przedlitawii przenoszą o wiele 400 milionów, ale cóż, kiedy wydatki wzrosły od tego czasu blizko o 100 milionów, i wynoszą 440 do 450 milionów.

Jakim sposobem w tak krótkim czasie wydatki o tyle wzróść mogły, nie łatwo jest zrozumieć. System centralistyczny przyczynia bardzo znacznie tych wydatków; aby utrzymać swą sztuczną przewagę, musi na wszystkie strony jednać sobie interesowanych przyjaciół.

Absolutyzm austrjacki nie mógł żadnym sposobem przeprowadzić równowagi w budżecie. Po daremnych wysileniach, wezwał w pomoc konstytucjonalizm i parlamentaryzm, nie mogąc się sam odważyć dla przywrócenia równowagi, nakładać nowe podatki na ludność i tak już przygniecioną. Teraz, po kilkunastoletnich rządach parlamentarnych pokazało się, że niedobory nie usunięte. Reprezentanci ludu nie widzą innego ratunku, jak nakładanie nowych i podwyższanie starych podatków. A i ten ratunek jest bardzo problematyczny, bo bardzo jest prawdopodobnem, że przy większych podatkach, dochody będą jeszcze mniejsze.

Nie przypisujemy jednak tych niepowodzeń parlamentaryzmowi w ogóle, lecz w szczególności parlamentaryzmowi austrjackiemu. Na sztucznych on spoczywa podstawach, nie jest wyrazem większości ludów, więc nie jest i nie będzie nigdy w stanie uregulować gospodarstwa finansowego Austrji. Ilekroć zabierze się do uregulowania, to zawsze cofnąć się musi z obawy, iż sztuczna większość, którą system centralistyczny posiada w parlamencie, może się rozbić z powodu tej regulacji. Tym razem nawet min ster finansów przedkładając budżet, wyraził się, że niemożliwą jest rzeczą zmniejszać wydatki, i tylko myśleć potrzeba o powiększeniu dochodów.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Minister wojny wydał d. 15. bm. instrukcję co do postępowania z jednorocznymi ochotnikami. Instrukcja kładzie główny nacisk na to, że celem instytucji jednorocznych ochotników w pierwszym rzędzie jest wykształcenie oficerów rezerwy, a następnie oświadcza stanowczo i wyraźnie, że wolą jest cesarza, „aby jednorocznych ochotników wprawdzie z całą surowością pilnowano w spełnianiu obowiązków służby wojskowej, lecz aby się to działo z tendencją przychylną tak, iżby w dążności do uzyskania wyższego stopnia wojskowego, byli wzmacniani i zachęcani.“ Instrukcja mówi dalej, iż przedewszystkiem potrzeba dążyć do praktycznego wykształcenia jednorocznych ochotników i rozporządza, że ci w ciągu roku służby mogą osiągnąć tylko stopień kaprala. Udzielanie wyższych stopni zawisło od ostatniego egzaminu.

W wielu wypadkach rekursów przeciw wymiarowi kwot do funduszu religijnego, zrobiono spostrzeżenie, że rekurujący nie znają motywów wymiaru, owszem dowiadują się o nich dopiero z orzeczenia wydanego w skutek rekursu. Szczególniej odnosi się to do wypadków, w których władza krajowa w skutek zmiany w pozycjach dochodów i rozchodów i. naczej obrachowała kompetencje beneficjantów i klasztorów obowiązanych do opłacania kwoty, jak one same. Ponieważ procedura taka nie od powiada słuszności, albowiem rekurenci nie wiedzą, przeciw któremu punktowi wymiaru stosować mają swój wywód, a przez to rośnie tylko liczba rekursów, i ponieważ przypuścić można, że w razie znajomości motywów wymiaru, w wielu wypadkach zaniechanoby rekursu: przeto minister wyznań i oświaty rozporządził co następuje:

1) We wszystkich wypadkach, w których dla wymiaru kwoty do funduszu religijnego zaprowadzono nową fasję czyto dochodów i rozchodów w celu obliczenia kompetencji według §. 4. rozp. z 25. marca rb., czy to poszczególnych części majątku w celu ustanowienia lub zmiany kwoty według §§. 2. i 34. tego samego rozporządzenia, władza krajowa przytoczyć winna w nwadze do nakazu płatniczego odnośny powód, jeżeli wymiar kwoty oparła na innej zasadzie, a nie na fasji.'

2) We wszystkich innych wypadkach winna władza krajowa, jeżeli z wniesionego rekursu wypływa nieświadomość motywów wymiaru, uważać ten rekurs jako przedstawienie i podać zaraz stronie rekurującej motywa wymiaru, pozostawiając ponownie jej ten sam termin prawny do wniesienia rekursu.

3) W ten sam sposób postąpić należy w tych wypadkach rekursu w zawieszeniu będących, w których nową fasję spisano, a wymiar kwoty do funduszu religijnego nastąpił bez zawiadomienia strony w powyższy sposób o motywach wymiaru.

Serbia. Na posiedzeniu skupczyny d. 19. października wzięto pod obrady wniosek utworzenia urzędów i sądów powiatowych zamiast istniejących dotąd takichże instytucji okręgowych. Drugi wniosek tyczył się opodatkowania dóbr klasztornych, a trzeci wprowadzenia systemu wag do urzędów cłowych. Oba ostatnie wnioski przekazano odnośnym komisjom.

Polit. Corr. podaje szczegóły o wysepce na Drinie, będącej spornym przedmiotem posiadania między Turcją a Serbją, a której świeża okupacja przez wojska tureckie wywołała nowe przedstawienia serbskiego ajenta dyplomatycznego w Stambule.

„Wysepka, o której mowa, była jak twierdzą Serbowie, jeszcze przed sześciu laty częścią integralną stałego lądu, i należała do gminy serbskiej Brazyny. Dopiero w r. 1869 w skutek wylewu Driny, oderwał się od lądu kawał gruntu, mający około 25 metrów szerokości, i tym sposobem powstała owa wysepka. Serbowie, chcąc się dostać do niej, musieli przebywać całą szerokość spławnej rzeki, podczas gdy Bośniacy mogli się do niej dostać nawet bez pomocy czółna, ponieważ dawne łożysko rzeki wyschło prawie zupełnie. Nie ulega także wątpliwości, że wysepka ta wkrótce już przestanie być wyspą, i złączy się zupełnie z lądem stałym Bośnii. Owóż kwestja jest następująca: Linią graniczną między Bośnią a Serbią jest w myśl traktatów rzeka Drina. Gdy zaś wysepka owa przytyka prawie bezpośrednio do lądu bośniackiego, posiada Bośnia obecnie kawałek kraju, który przedtem bezsprzecznie należał do Serbii. Byłoby to krzywdą dla mieszkańców Brazyny, gdyby im chciano odebrać kawał ich gruntu, lecz z drugiej strony nie mogli Turcy przyznać Serbom zwierzchnictwa terytorjalnego nad przestrzenią, która obecnie tworzy integralną część Bośnii. Zresztą wysepka ta jest ważną pozycją strategiczną która ułatwiłaby Serbii najście terytorjum tureckiego.

Najprostszym na pozór sposobem rozwiązania tej kwestji byłoby zakupienie tej wysepki przez Turcję, lecz Serbowie nigdy nie przystaliby na to, któż bowiem może zaręczyć, czy Drina w przystępie złego humoru nie oderwie kiedy połowy Serbii i nie przyłączy jej do Bośnii? Dwa razy, tj. w roku 1872 i 1874 zajmowały się komisje mięszane rozstrzygnięciem kwestji własności tej wysepki i dwóch innych jeszcze mniejszych, które wedle twierdzenia Serbów również prądem rzeki zostały oderwane i przyłączone do gruntów bośniackich Bogiczowic i Małej Siganli. W obu ostatnich wypadkach podzieliła się Drina na dwa spławne ramiona w ten sposób, że jedno płynie po serbskiej, drugie po bośniackiej stronie, a Serbowie mimo protestu rządu tureckiego uprawiają obie te wysepki. Pan Magazynowicz obecnie ajent dyplomatyczny Serbii przy Wielkiej Porcie, był przewodniczącym drugiej z tych komisyj, które zresztą obie zostały rozwiązane, nie rostrzygnąwszy kwestji, tak łatwej na pozór. Przed kilku miesiącami zgodziła się Porta z Serbią na ustanowienie trzeciej komisji, lecz tymczasem wybuchło powstanie w Hercegowinie, a rokowania i zamierzone załatwienie tej sprawy, musiały być odroczone *ad calendas graecas*. Gdy jednak w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca banda 200—300 Serbów zaczęła na wyspie stawiać namioty i chaty, stała się kwestja wysepki owej naraz piekącą. Władze bośniackie założyły protest przeciw temu naruszeniu *status quo* i groziły, że przemocą spędzą Serbów z wysepki. Gdy jednak Serbowie dobrowolnie ustąpić nie chcieli, odniosły się władze do Konstantynopola. Porta zażądała za pośrednictwem p. Magazynowicza wyjaśnień od rządu serbskiego, a gdy te długo nie nadchodziły, dała władzom bośniackim poleecnie, aby unikały wszelkich kroków gwałtownych, a sama oświadczyła Serbii, że zastrzega sobie wszystkie swe prawa aż do późniejszej akcji dyplomatycznej. Oto obecny stan tej sprawy.“

Ziemie polskie.

(Sejm poznański — Mieszczaństwo w Prusach Zachodnich. — Emigracja z zaboru pruskiego. — Emigracja niemiecka do Kongresówki. — Kontrybucje i podatek na duchowieństwo prawosławne w litewsko-ruskich prowincjach. Porządek moskiewski na Rusi.)

Sejm poznański składa się z 21 członków stanu rycerskiego, z 16 reprezentantów miast i 8 reprezentantów gmin wiejskich, czyli razem z 45 deputowanych, z których 20 jest Polaków, 25 Niemców; 21 ze stanu szlacheckiego, 24 ze stanu mieszczańskiego. Na siódmem posiedzeniu tego sejmu objawiono życzenie, ażeby w szkołach rolniczych w Zamczysku i Polskiej Wsi, uwzględniono pod względem języka wykładowego także i uczni pochodzenia polskiego.

Z Prus Zachodnich zapisuje *Gazeta Tor.* bardzo pocieszające nowiny o zdrowem życiu mieszczaństwa polskiego w Mieście Nowem, i pisze tak:

„Kiedy dawniejszy mieszczanin nowski zaledwie wiedział, że z rodu jest Polakiem, kiedy niedawno temu jeszcze między sobą nie mówiono inaczej jak obcym językiem, a o stawarzyszeniu jakiem, któreby moralne miało cele, pomyśleć nawet nie było można, dzisiaj jakby różaczką czarodziejską zażegnani, porzucili dawne błędy, i są tem, czem być powinni, bo się czną Polakami, bo się garną oburącz do pracy około dobra ogólnego, tworząc o własnych siłach i z własnego popędu najzbawienniejsze instytucje.

Nowe ma własną kasę pożyczkową, ma Towarzystwo polityczno-religijne, ma wreszcie ochronkę, a to wszystko, choć od nieoddawna dopiero istnieje, rozwija znaczne życie, i dobrze na mieszczaństwo wpływa.“

Według najnowszej urzędowej statystyki za rok 1874, emigrowało do Ameryki z prowincji pruskiej 4392, z pomorskiej 3157, z Poznańskiego 2316, z Szląska 2238 osób.

Gazeta Warszawska umieściła obszerny artykuł o ludności napływowej gubernii warszawskiej. Według urzędowych wiadomości z 1873 roku, żywioł zagraniczny przedstawia cyfrę 10.809 rodzin, składających się z 46.512 osób opłej płci. Główną cyfrę tej wędrownej rzeszy stanowią Prusacy, mianowicie 9.799 rodzin.

Uwłaszczenie włościan obok ekonomicznych reform gospodarstw krajowych, oddziałało również na losy wędrownej rzeszy cudzoziemców, tak licznie zagnieżdżonej po kraju. Komitet urządzający oceniając z właściwego stanowiska doniosłość ustawy o uwłaszczeniu włościan, że skutki jej wyłączuie do żywiołu miejscowego, nie zaś napływowego, jako obcego, mają zastósowanie, postanowił, iż wszyscy w ogóle włości nie zagranicznego pochodzenia, choćby byli objęci tabelami prestacyjnemi, wyłączają się zupełnie od wszelkich dobrodziejstw, zapewnionych włościanom tabylcom. Grunta, będące w posiadaniu włościan cudzoziemców, mają być uznane jako pustki i razem z zabudowaniami, wszelkiemi prawami i przynależytościami rozdane ludom bezrolnego pochodzenia. Postanowienie wszakże zapewnito nietykalność praw tym jedynie cudzoziemcom, którzy przyjmą moskiewskie poddaństwo, naznaczając termin prekluzyjny do d. 1 (13) maja 1868 r.

W takiej ewentualności dla miłości chleba powszedniego znaczna część kolonistów niemieckich osiadłych w kraju tutejszym przyjęła poddaństwo, a w gubernii warszawskiej 28.462 osób. O ile jednakże ta naturalizacja odbyła się jedynie w widokach osobistych korzyści kolonistów i nie przedstawia połączenia się z elementem miejscowym, przekonywa najwymowniej ta okoliczność, iż ze stu naturalizowanych w ten sposób 555 osób mówi po polsku, reszta zaś używa wyłącznie swej rodzinnej mowy.

W granicach dzisiejszej gubernii warszawskiej żywioł zagraniczny erygował 213 wsi, folwarków i kolonii a w tej liczbie obecnie 49 zaludnionych jest wyłącznie samym obcym elementem, w 155 zaś osadach cudzoziemcy pomięszani są z tabylcami. W rozwoju tej kolonizacji pokazuje się, że w 29 miejscowościach żywioł zagraniczny wywłaszczył zupełnie tubylców z obrabianych przez nich gruntów od wieków i takowe dotąd pozostają w ich posiadaniu. Odwrotną zupełnie stronę tego medalu przedstawiają następujące miejscowości: Bronisławy, Arminów (gmina Rybnów powiat sochaczewski), Karolów, Franciszków, Trzciniec (gmina Plecka Dąbrowa, powiat kutnowski), erygowane pierwotnie przez cudzoziemców, dziś wyłącznie stanowią własność tubylców. Ludność napływowa gubernii warszawskiej, zajmująca się wyłącznie gospodarstwem wiejskiej, wynosi w ogóle 35,696 osób. Między niemi: kolonistów włościan 7630, właścicieli dóbr ziemskich 95, rządzców dóbr 114, dzierżawców 88, cząstkowych posiadaczy 3713, mieszczan-rolników 30, agronom 1, leśniczych 11, ekonomów 55, owczarzy 54, ogrodników 38, czeladzi wiejskiej 3405.

Właściciele ziemscy tak zwanych „zachodnich gubernij“ caratu, wciąż jeszcze opłacają kontrybucję, nałożoną z powodu powstania ostatniego. Ma to być paliatywem przeciw zamysłom „buntowniczym“. Według *St. Pet. Wied.*, kontrybucja ta, czyli „pobór procentowy“, ściągany z dziewięciu gubernij zachodniego kraju z posiadłości nieruchomych od osób pochodzenia polskiego“, według preliminarzy na rok przyszły ma wznosić: w gubernii mohylewskiej 49.994 rs., witebskiej 57.501 rz., wileńskiej 95.522 rs., mińskiej 118.394 rs., grodzieńskiej 124.318 rs., kowieńskiej 175.719 rs., kijowskiej 309,585 rs., wołyńskiej 330.723 rs., podolskiej 375.099 rs.

Jednocześnie donoszą *St. Peterb. Wied.*, że pobór dziesięciny i procentowy gruntowy, ściągany w tychże guberniach na utrzymanie duchowieństwa, obliczono na przyszły rok jak następuje: z gubernii Kowieńskiej 40.533 rs., Witebskiej 42.650 rs., Grodzieńskiej 49.177 rs., Wileńskiej 54.509 rs., Mohilewskiej 54.705 rs., Mińskiej 68.658 rs., Kijowskiej 127.453 rs., Wołyńskiej 135.043 rs., Podolskiej 159.838 rs.

Z Ostroga (na Wołyniu) donoszą, że mieszkańców tego miasta owładnął paniczny strach. Z powodu ciągłych kradzieży, członkowie rodzin w każdym domu rozdzielają pomiędzy siebie godziny długich nocy, i kolejno odbywają dyżury, urządziwszy poprzednio przy wszystkich drzwiach i oknach barykady z butelek, dzwonów i innych sprzętów domowych. Przed nadejściem nocy ojcowie rodzin nabijają broń, którą kładą przy łóżkach wraz z nabojami. Kto zaś niema palnej broni, ten kupuje albo najmuje na czas teroru psy, z któremi udaje się na spoczynek. Ażeby się uwolnić od grabieży i gwałtów, biedni ludzie przywiązują sobie do rąk i nóg sznurki, połączone z oknami i drzwiami pokoju. Podobnie komiczne przygotowania w innym razie, mogłyby wzbudzić śmiech, lecz w teraźniejszym stanie przedstawiają tylko moralne zjawisko zmysłu zachowawczego dlatego, że co noc powtarzają się złodziejstwa, połączone z innemi jeszcze nadużyciami. Porządek istnie moskiewski!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Egzamina klasznrowe kandydatów na nauczycieli w szkołach realnych rozpoczną się dnia 9. grudnia r. b., w gmachu lwowskiej c. k. akademii technicznej, o godzinie 9. przed południem.

Lwów dnia 20. października 1875.

— Verdiemu przyszło to na myśl chyba wtedy jeszcze, kiedy dopiero marzył, że kiedyś opery pisać będzie, lub kiedy pierwszą tworząc, miotany był zwykłemi poczętującym autorom obawami, ale zapewne teraz włoski maestro nie przypuszcza już nawet, i nie uwierzyłby, że kroć w jego „Balu maskowym“ albo w „Trubadurze“ ani jednej uczciwej arji nie znajdzie, a przecież zdarzyło się to na ostatniem przedstawieniu „Trubadura.“

Różności.

* **Ciekawy proces** odbył się niedawno temu w Warszawie pomiędzy p. Strojnowskim i księgarnią Gebettuera i Wolffa. *Kurjer* opisuje ten proces jak następuje:

Pan Strojnowski, dotychczas spokojny i cale nie głośny pracownik na polu geograficznych kompendjów, przerzucił się na pole szermierki processowej, zapozwawszy wydawców tutejszych: Gebethnera i Wolffa, oraz kartografa M. Nipanicza, o solidarne skazanie pozwanych na wynagrodzenie wszelkich szkód i straconych korzyści, z powodu nieporuczenia mu dopełnień mapy Europy, jaką przed kilka laty ułożył, a poruczenia takowych M. Nipaniczowi, o skazanie pozwanych na zwrot kosztów zamierzonej protestacji sądowskiej i o zobowiązanie pozwanych do wycofania z handlu księgarskiego wszelkich egzemplarzy wzmiankowanej mapy Europy, wszystko wyrokiem pod tymczasową egzekucją.

Wydawcy Gebethner i Wolff nabyli przed kilku laty od Dzwonkowskiego dwa kamienie litograficzne z wyobrażeniem karty Europy, ułożonej według ówczesnych źródeł przez S. Strojnowskiego, a wykonanej przez Marcelego Gotza. Nabyli tę mapę prawem zupełnej i nieograniczonej własności, z możnością następnego, w miarę potrzeby jej reprodukowania.

Pan Strojnowski żadnego udziału w zyskach lub stratach z tego wydawnictwa nie miał. Kiedy po roku 1871 skutkiem zmian zaszłych w politycznym ustroju Europy, zaszła potrzeba nowej edycji mapy i wprowadzenia do niej nowo-powstałych dróg żelaznych, komunikacji pocztowych i telegraficznych sieci, wydawcy Gebethner i Wolff poruczyli to zadanie znanemu zaszczytnie kartografowi M. Nipaniczowi, zaznaczywszy najwyraźniej na tytule mapy, że układ jej jest dziełem Strojnowskiego, dopełnienia zaś, M. Nipanicza.

Po upływie lat dwóch od daty owej edycji, p. Strojnowski uczuł się nad spodziewanie zadrażnionym w swoich autorskich afektach, twierdząc, że nikt inny, tylko on sam miał przywilej uskutecznienia zmian w pierwowzorze swej mapy, że z natury tak zwanej własności literackiej płynie, że autor przekazując wydawcom prawo do wydawnictwa jakiego dzieła, nie zrzeka się tem samem ojcowskiej solidarności, jaka między nim a jego dziełem istnieje, że ma prawo, a nawet obowiązek, domagać się, aby dzieło to pozostało na zawsze takiem, jakiem je mieć chciał przy początkowym układzie; jeśli więc wydawcy poważyli się, bez jego wpływu, jakiekolwiek zmiany w sprzedanem im dziele zaprowadzić, stali się tem samem winnymi naruszenia praw autorskich i odpowiedzialnymi za powstałe ztąd dla autora szkody i straty.

W odpowiedzi na powyższy wywód, obrońca pozwanych, mecenas Kranshaar, po przedstawieniu natury stosunku ze strony prawnej, przeszedł na pole teoretycznego rozbioru kwestji i przeprowadził przedewszystkiem granicę między utworami fantazji i samodzielnych badań naukowych, a robotami kompilacyjnemi, do kategorji których przeważnie układ map geograficznych należy. Samowolne dopuszczenie, bez wpływu autora, jakichkolwiekbądź odmian i uzupełnień w utworach literatury lub sztuki pierwszej kategorji, byłoby niemożliwem i stanowiłoby naruszenie istoty prawa autorskiego.

W danym jednak wypadku pan Strojnowski mapy Europy samodzielnie nie stworzył, lecz opracował ją tylko, przyznać trzeba, jak najtroskliwiej według gotowych już wzorów swoich poprzedni ków kartografów. W dziełach tego rodzaju, jak karty geograficzne, ciągłe i nieustanne zmiany i ulepszenia są konieczne. Mapa Europy z poprzedniego lat dziesiątka, nie jest już dla obecnych potrzeb wystarczającą. Granice państw zmieniają się, tworzą się nowe arterje komunikacyjne. Skrzętny pracownik zbiera te szczegóły i wprowadza je do już istniejącego pierwowzoru. Żądać zatem od wydawców, aby nikomu innemu takiej pracy nie poruczali tylko wyłącznie temu, czyje nazwisko na mapie figuruje, byłoby i niepraktycznem i niemożliwem częstokroć.

P. Strojnowski zresztą niema żadnego tytułu domagać się szkód i straconych korzyści z powodu dopełnień Nipanicza, bo żadnych szkód i strat nie poniósł. Szkody mogą się należeć tym tylko, którzy mieli jakikolwiek udział w zyskach z wydawnictwa. Prawa cywilne stoją na straży interesów materjalnych i moralnych społeczeństwa, ale zadrażnionych ambicji i słabostek miłości własnej autorów, sankcjonować nie mogą.

Rezultat powyższych rozpraw prowadzonych z ożywieniem i znajomością rzeczy, już czytelnikom naszym jest znany. Trybunał handlowy wyrokiem w dniu onegdajszym wydanym powództwo p. Strojnowskiego jako bezzasadne oddalił, skazawszy go na koszta procesu.

* **O muzyce Japończyków.** Czasopismo wychodzące w Yokuhama pod tytułem: „Mittheilungen der deutschen Gesellschaft für Natur und Völkerkunde Ostasiens“ podaje w tym względzie szczegóły, na bliższe zasługujące poznanie. W ogólności muzykanci japońscy podzieleni są na cztery klasy; do pierwszej należą ci, co wykonują muzykę religijną; do drugiej zajmujący się muzyką światową; do trzeciej ślepcy, do czwartej niewieści sztukę tę uprawiające. Takich, coby byli teoretycznie w muzyce wykształceni, coby znali nuty, jest stosunkowo bardzo mało i tylko pomiędzy pracującymi nad muzyką religijną znaleść można. Dwie pierwsze klasy uorganizowane są w bractwa czyli cechy, i w dniach umyślnie do tego wyznaczonych zgromadzają się, aby wspólnie religijną lub światową muzykę wykonywać. Dawniej każdy z feodalnych książąt utrzymywał na swoim dworze orkiestrę; dzisiaj zwyczaj ten dla rozmaitych powodów poszedł po części w zaniedbanie, lecz porozpuszczani z dawnych prywatnych kapeli muzycy chodzą na swoją rękę po kraju, zabawiając tą sztuką tych, którzy sobie tego życzyć mogą. W cechach panuje podział na rangi, stósowne do stopnia wykształcenia pojedynczego członka. Naprzykład, przed temże niemieckiem stowarzyszeniem przyrody i ludoznawstwa w Yokuhama przedstawiono razu jednego muzykanta, który miał przywilej, u swojego koto, instrumentu o siedmiu strunach, pierwszą strunę o oktawę niżej stroić, czego innym nie wolno jest robić. Instrumenta używane w Japonii są strunowe, dęte i perkusyjne; metalowych dętych nie znają tam wcale, a zaś o klapach, wentylach, klawiatrach albo jakichkolwiek skomplikowanych narzędziach muzycznych Japończycy nie mają wyobrażenia. Dalej instrumenta dzielą się na czyste i nieczyste; czystemi są używane do muzyki religijnej, nieczystemi przeznaczone dla muzyki światowej. W Japonii istnieje dwanaście skali muzycznych, czyli jedna na każdy miesiąc, składająca się z pięciu tonów; są także kamertony najrozmaitszej formy, podług których stroją się wszystkie instrumenta, lecz różnią się znacznie od europejskich. Strony wyrabiane bywają z jedwabiu i powłoką woskową pokryte, nuty zaś stanowią numera wskazujące, którą strunę dotykać albo który otwór naprzykład na flecie przykryć należy. Bywają także używane klucze nadające charakter tonacji; jeżeli zaś wypadną półtony, albo gdy potrzeba nadać tonom dłuższe brzmienie, wtedy umieszczane są znaki przy kluczu tonacyjnym, odpowiadające niby naszym krzyżykom lub bemolom. Rytm, jakoteż podział na takty nieznany jest Japończykom: używają oni zdaje się jedynie dwu- i czterotwierciowego taktu. Nuty płaszą z góry na dół, tekst zaś po lewej stronie. Śpiewanie odbywa się „unisono“ z towarzyszeniem głównego instrumentu. W ogólności, muzyka japońska ma wiele wspólnego z chińską, a wiadomo, że ostatnia nieznośną jest dla europejskiego ucha. Nawzajem Chińczycy utrzymują, iż nie ma dla nich nic okropniejszego, nic więcej uszy rozdzierającego, jak muzyka europejska.

* **Przed trybunałem w Rzymie.** Przed kilku dniami stawał przed sądem w Rzymie niejaki p. Wincenty Oddi, który przed paru miesiącami zamordował swą żonę. Zbrodnia ta, której wykonanie obmyślane było dokładnie, jest wynikiem nie nawiści. Oddi żyć chciał kosztem swej pięknej i młodej żony. Lud nazywał ją powszechnie „la bella granarola“. Ona nie chciała słuchać jego rady i namowy bezwstydnej — zamordował ją zatem.

Okoliczności te, powiada *Gazette des Tribunaux*, obmaczą wybrzeby publiczności, których sceną była sala sądowa. Przeciągle szemranie przebiegło zgromadzone tłumy słuchaczy w chwili wejścia obżałowanego do sali, gdy atoli Oddi zaczął mówić o żonie swojej i twierdził, że jej zachowanie nie było zupełnie bez plamy, w tłumie, w którym liczna kobiet przeważała, odezwały się wołania: „Zbójco! Nędzniku! Na śmierć! na śmierć!“ Przewodniczący żąda uciszenia się, ale matka ofiary postępuje ku kratkom sądu: „Uważcie, mówi, musicie go skazać na śmierć. Ja żądam jego głowy. Jeżeli go nie zabijecie, powiem, że nie masz już więcej sprawiedliwości“. Prokurator królewski i prezydent chcą uspokoić rozjuszenie lwicy. Nadaremnie!

— On nabił moją córkę. Ja chcę go widzieć nieżywym, nieżywym, słyszycie? Chcę jego głowy. Chcę cię widzieć w ręku kata, morderco! dodaje w szale zwracając się ku oskarżonemu. Oddi wstaje pobladły i odpowiada jej potokiem oszczerstw. Nareszcie woźni uspokajają te wrzaski, prezydent zapytuje dalej oskarżonego:

— Dlaczego pan zabiłeś swą żonę?

— Zabiłem, bom ją kochał. Znowu przeciągłe szemranie budzi się w tłumie.

— Ale dlaczegoż pan ją biłeś?

— Nie biłem jej nigdy; zawszom kochał biedną mą Filomenę.

Na tę odpowiedź cyniczną, cała sala dzikie podnosi wrzaski. — Prezydent widzi się zmuszonym przerwać dalsze przesłuchanie, które po chwili pośród krzyków wciąż jeszcze trwających rozpoczyna na nowo. Przysięgli przynoszą wyrok skazujący na śmierć oskarżonego. Oddi z początku zdaje się nie rozumieć treści słów przewodniczącego, przy wyrazach „na śmierć“ budzi się dopiero jak z letargu i pada na ławkę ziemny.

Nienawistny widok oskarżonego zostawia tłum nieczułym, a wielu woła wychodząc: „Komedja“!

* **Wierna miłość.** Panna mająca sto dwanaście lat umarła niedawno w Peszcie w szpitalu św. Rocha. Nazywała się Anna Petrowicz, urodziła się d. 13. czerwca 1763 r. w Wacowie, gdzie zostawała aż do dwunastego roku życia, poczem żyła w Peszcie do śmierci. Kiedy miała lat szesnaście, zakochał się w niej jeden z tamtejszych rzemieślników. Krótko jednakże trwała nadzieja szczęścia dla Anny, bo umarł czony jej nagle umarł, natomiast wierność jego pamięci była z jej strony prawie bez granic, bo trwała 96 lat, więc do zgonu. Anna odrzucała wszelkie najświetniejsze partje, choć żyć musiała ciągle w wielkiem ubóstwie, a nawet od roku 77. była żebraczką.

* **Z uniwersytetu warszawskiego** Na sobotniem posiedzeniu Rady uniwersyteckiej w Warszawie, odbyły się wybory na godności i urzędy (dziekanów i sekretarzy), w trzech fakultetach: filologiczno-historycznym, lekarskim i prawniczym; z powodu bowiem niedostatecznej liczby obecnych członków fakultetu fizyko-matematycznego, wybory w tym ostatnim wydziale odłożono na później. Dziekani z nowy wyborczej wyszli na następne trzechlecie ci sami, którzy tę godność piastowali w ostatnim okresie, a mianowicie: w fakultecie filologiczno-historycznym prof. Kowalewski, w lekarskim prof. dr. Brodowski, w prawniczym prof. dr. Holewiński. Sekretarzami w trzech tych wydziałach wybrani zostali: w pierwszym prof. dr. Nikitnki, w drugim prof. dr. Jefremowski, w trzecim prof. dr. Chlebnikow.

* **Dwa pomniki.** *Dziennik poznański* pisze: Na posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół nauk, na wniosek prezesa p. Stanisława Koźmiana uchwalono odnieść się do zarządu Towarzystwa z prośbą, aby ten, stósownie do objaśnień jednego z członków Towarzystwa, zajął się uczczeniem pamięci śp. Ign. Krasickiego przez postawienie mu pomnika, lub umieszczenie tablicy w katedrze gnieźnieńskiej, gdzie zwłoki jego spoczywają. Dalej uchwalono na wniosek jednego z członków odnieść się do zarządu o uczczenie ś. p. Stanisława Staszica, przez umieszczenie odpowiedniej tablicy w kościele w Pile, jako miejscu jego rodzinnem. W sprawie pomnika dla Ign. Krasickiego odbiera równocześnie tenże dziennik następującą korespondencję z Gniezna: „W numerze 238 Dziennika z dnia 17. b. m. zamieszczono korespondencją ze Lwowa, w której jest dość obszerna wzmianka o grobie śp. Ignacego Krasickiego w Gnieźnie, a mianowicie i o tem, że nikt ani o pomniku ani choćby tylko o tablicy pamiątkowej dotąd nie pomyślał. Zarzut zaniedbania tak ze strony stróżów grobu, jak i familji nie jest zupełnie usprawiedliwiony, mówię nie zupełnie, gdyż przy większej gorliwości zamożnej familji pomnik dawno stanąćby był powinien. Już przed dwoma laty proszono mnie, abym przyjął do tymczasowej asekwracji tablicę pamiątkową, która nad grobem ś. p. Ign. Krasickiego umieszczoną być miała; tablica ta, zdaje mi się, nadejść miała z Krakowa. Dotąd żadnej tu tablicy nie nadesłano, a to dla tego, że p. dr. Kazimierz Krasicki, były poseł średzki na sejm berliński, który się ztąd udał do Lwowa a obecnie bawi w Krasicznie nad Sanem w Galicji, sprawę tę dawniej już przez jego brata p. Józefa K. poruszoną — pp. hrbr. Krasickim przedstawił i ztąd też w miejsce skromnej tablicy pamiątkowej wspaniałszy niezawodnie stanie pomnik. Słusznie zatem zauważył korespondent, że tu w Gnieznie nikt prawie z mieszkańców o grobie Krasickiego nic nie wie; bliższa moja wiadomość w tej sprawie pochodzi ztąd, że dziekiem jeszcze będąc towarzyszłem konduktowi prowadzącemu ciało śp. Krasickiego z Berlina przybyłe, kondukt był bardzo nieliczny i dla tego też mało kto zapewne tu jeszcze żyje z tych, którzy ów kondukt składali. Co do stróży grobu śp. Ign. Krasickiego, to i z tymi kilkakrotnie o pomniku mówiłem, odpowiadano mi zawsze, mianowicie też śp. ks. prałat dr. Zientkiewicz, że inicjatywa w tej mierze do familji przymusa należy. Bądź co bądź pomnik z pewnością stanie; o ile się naród ma do tego przyczynić i w jaki sposób, to już jest rzeczą ogólniejszego zbadania, ku czemu szanowny redaktor zechce zapewne kilka słów w Dzienniku poświęcić, a przedewszystkiem sprawy tej już z rąk nie wypuścić.“

* **Proces Sonzogna** rozpoczął się już w Rzymie d. 19. t. m. w obec nadzwyczaj licznej publiczności. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania świadków. Będziemy się starali ile możności obznajmić czytelników z tym ciekawym procesem.

Jakichś dwóch jegomościów z błogosławionej prowincji zeszło się po długiem nie widzeniu w teatrze tutejszym na Trubadurze.

— Jakże się masz?

— I jakże cię Pan Bóg tu sprowadza?

— rozległo się pomiędzy aktami głośne przywitanie.

— Ot przyjechałem, ażeby się odświeżyć trochę, i przyszedłem do teatru, bo słyszałem, że jakieś bardzo dobre opery dają, ale niech ich Trójca święta ma w swej opiece!

— A i ja toż samo. i jestem już na drugiej operze, bo byłem wprzód na jakimś „maskowym balu", ale dotychczas ani jednej uczciwej arji nie słyszałem.

— *Nota bene* odnosiły się te uwagi do samego kompozytora, a nie do wykonawców opery, co jeszcze może łatwiej zrozumieć by się dało. — Lecz — wszystko na świecie jest możliwem!

— Budujący lub restaurujący u nas domy zabierają w takim razie zawsze przynajmniej połowę ulicy. Piasek, glina, cegła rozłożone przed domem, jak można tylko najwygodniej, a jeżeli dom ma jeszcze podwórze wewnątrz, to na tem podwórzu istne barykady, jak np. w domu pod l. 27 przy ulicy Sykstuskiej, a mieszkańce jego narażeni są ztąd na najokropniejszą niewygodę. Jeżeli ktoś już w ten sposób zamyśla gospodarować przy restauracji, to najlepiej, aby wprzód powymawiał pomieszkania lokatorom.

— Wczoraj przedstawiano w Krakowie „Niewinnych" Okońskiego, które u nas do widzenia będą podobno już prz szlego tygodnia.

— Jeszcze przez rok 1876 istnieją ulgi w podatkach od nowo wystawionych domów i przybudowań. To było powodem znacznego pospiechu w budowaniu się we Lwowie, jak oraz po wszystkich innych miastach naszych. Nie wszystkie jednak budynki zamierzone dadzą się wykończyć w przyszłym roku, a to już z braku robotnika, poniekąd z braku dobrego materjału, który wymaga przygotowania wczesnego. To zaś spowodowało prezydjum Namiestnictwa wezwać magistrat tutejszy do dania opinii, czy w interesie miasta nie byłoby pożądanem prosić o przedłużenie tych ulg podatkowych na dalsze trzy lata. Prezydent miasta zbadawszy rzecz i zasięgnąwszy zdania budownictwa miejskiego, oświadczył się stanowczo za potrzebą przedłużenia tego uwolnienia do r. 1879. Umotywowane podanie w tym duchu zaniósł prezydent do Namiestnictwa. Zwracamy na to uwagę także miast powiatowych.

— Przedstawienie przedwczorajsze „Dwóch sierót" znowu bardzo liczną zgromadziła publiczność. Utworowi temu możnaby wprawdzie zarzucić bardzo wielkie braki pod względem artystycznym itp., ma on jednakże tyle efektu, budzi tyle szlachetnych uczuć, tak jest wreszcie dobrze grany, że wszelkie owe wady zdają się ginąć bez znaku. Raz jeszcze podnieść tu musimy grę pani Aszpergerowej w roli wdowy Frossard, jako najbardziej przyczyniającej się do powodzenia sztuki, dalej pani Zimajer, panny Deryng, pani German, którym też publiczność oklasków nie szczędzi. Z ról męzkich na szczególniejszą zasługuje uwagę role pp. Kwiecińskiego, Ładnowskiego, Wolińskiego w oddaniu nie pozostawiające pewnego zyczenia, jakoteż p. Fiszera, który ze swej wcale wdzięcznej roli zrobił małe wszystko, co tylko jest możliwem. Wymienienie tych kilku imion niech je dnakże nie dowodzi, że inne role źle są grane, nie wymieniamy ich prawie tylko dlatego, że jak wiadomo byłby zbyt długi szereg ich do zapisania. Dyrekcja także wielce dba o ten utwór, który przy liczniejszej publice zastralnej we Lwowie, przynajmniej przez rok cały co niedziela mógłby napełniać teatr, bo prócz znanych już nowych do tej sztuki dekoracyj, dała doskonały na ostatniem przedstawieniu widok przy kościele Notre Dame.

— Wiadomości policyjne. Marcin Strach, 18-letni pomocnik murarski, spadł d. 18. t. m. skutkiem własnej nieostrożności, z rusztowania przy kamienicy pod l. 11, na ulicy Furmańskiej i potłukł się tak mocno, że musiano go odwieźć do szpitalu. — Jurko Kozak, parobek z Drohowyża, jadąc d. 18. t. m. szybko i nieostrożnie ulicą Kaźmierzowską, powalił na ziemię Emilję Wilczychównę, szwaczkę, która odniosła lekkie uszkodzenie. Woźnicę aresztowano i odstawiono do sądu powiatowego. — Złożono w policji pudełko z włosami i banią szklanną do lampy, znalezione na ulicy Kopernika, tudzież worek kukurudzy, ważący 150 funtów, który znaleziono onegdajszej nocy na ulicy Jagiellońskiej. — W nocy na 20. t. m. skradziono Józefowi Mołdauerowi, ze strychu pod l. 9, przy ulicy Cebulnej 40 funtów waty w cenie 25 zł., i sztukę grubego płótna. — Marcela Karpińska, służąca u Kalmana Stachla, kupca pod l. 7, przy ulicy Karkowej, złożyła ze służby skradziony srebrny służbowy, srebrną łyżkę, srebrny widelec i dwie poduszki Karpińska, która dopiero dniem podszedł do służby była przyjętą, jest znaną złodziejką. — Dnia 20. t. m. o godz. 6. rano przytrzymała straż policyjna Wład. Tysowicza, parobka, za posiadanie różnych rzeczy skradzionych. Pokazało się, że Tysowicz okradł budowniczego, pana Winc. Kuźniowicza, od którego kilka dni przedtem ze służby zbiegł.

W kopalniach Borysławskich, w powiecie Drohobyckim dnia 12. b. m. robotnik Artym Hodowaniec z Modrycza powiadał życie w szybie należącym do Chaima Wolfa Gertlera. Śledztwo sądowe zarządzono. — W Brodach małych w powiecie Skałackim 5-letni syn i 2 letnia córka włościanina Hnata Gałaja, w nieobecności rodziców bawiąc się na nadzorn kolc studni, wpadły do wody i utonęły. Winnych pociągnięto sądownie do odpowiedzialności.

Sankcjonowane uchwały. Cesarz sankcjonował uchwalone na ostatniej sesji sejmowej projekty ustaw, zezwalających pobierać: gminie Tyczyn w powiecie Rzeszowskim opłaty gminne od słodzonych napojów spirytusowych, a gminie Bóbrka opłaty gminne od nafty w jej obręb wprowadzonej i tamże spotrzebowanej. Najwyższem postanowieniem z dnia 5. b. m. sankcjonowane zostały trzy uchwały sejmowe, zezwalające gminom: Budzanów (w powiecie Czortkowskim), Podhajce i Buczacz, pobierać przez 3 lata dodatek do podatku konsumcyjnego.

Z pod Jarosławia 20. paźdz. (W sprawie oświaty ludowej.) W przeciągu zeszłego tygodnia otwarte zostały trzy szkółki wieczorne dla dorastającej i dorosłej młodzieży wiejskiej w starostwie jarosławskiem w majątku księcia Jerzego Czartoryskiego, mianowicie we Wólce Pełkinskiej, w Pełkinie i Ryszkowej Woli. W bieżącym tygodniu będą jeszcze otwarte trzy szkółki. Zatem za staraniem księcia Czartoryskiego będą w starostwie Jarosławskiem fungowały ośm szkółek wieczorowych w tym roku. Wkrótce otwartą zostanie we Wiązownicy „Ochronka". Kroki ku temu już poczynione, podanie o pozwolenie założenia tejże już wniesione do starostwa Jarosławskiego. Księżna sprowadziła z Poznańskiego dwie siostry służebniczki dokładnie obznajomione z kierownictwem podobnych Ochronek w księstwie Poznańskiem. Będą one obok zajęć przy Ochronce trudnić się pielęgnowaniem chorych wieśniaków. Gdyż przy Ochronce istnieje izba ordynacyjna, gdzie ordynuje dwa razy w tygodniu dr. Plech, nadworny lekarz księstwa. Podaję te fakta do publicznej wiadomości w nadziei, że szlachetne te czyny znajdą chętnych naśladowców.

Rabin w Sadagórze i jego cuda. Czytamy w *Presse wiedeńskiej*:

„Z okoliczności uroczystego aktu otwarcia uniwersytetu w stolicy Bukowiny, jakiśmy niedawno obchodzili, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na sąsiednią Sadagórę, gdzie w pałacowym domu, otoczony liczną świtą sług i wielbicieli, rezyduje cudotworczy rabi, do którego fanatyczni żydzi z Galicji, Rumunii i południowej Moskwy pielgrzymki odbywają.

Trzeba jednak być żydem uznanej i doświadczonej prawowierności, aby módz się dostać w jego nawięcone pobliże, ale i to bynajmniej nie wystarcza, jeśli się widoku błogosławionego oblicza nie opłaci suto brzęczącą monetą.

Widzenie się z rabim jest więc ciężką sprawą, i gdy przed dziesięciu blizko laty, hrabia Mennsdorf, chciał zaszczycić starego augura swą wizytą, fanatyczni jego dworacy byli tyle bezwstydni, że czynili trudność i dali jenerałowi cały dzień czekać, zanim otworzono drzwi przybytku, w którym Dalaj-Lama „an miliarder" przyjął swego gościa z zasłoniona twarzą.

W ostatnich jednak czasach, część dla cudotwórcy, który stać się już miał stępem narządziem w ręku swych poufnych, poczęła nawet w najwierniejszych z wiernych znacznie słabnąć, a to, tak dla brodnej chciwości, i zakłą strzegący wstępu wysyskują ofiarności najbiedniejszych pielgrzymów, jakoteż i dla kilku niepomyślnych eksperymentów cudownych rabiego, w położeniach, w których kolnicznem było dokonanie jakiego świetnego cudu. Dlatego to, aby odświeżyć osłabłą wiarę, aranżują niekiedy mały cud jaki.

Jak zręcznie i chytrze rabi, a raczej jego rozyserowie, przytem sobie poczynają, dowodzi następna historyjka:

Żyd biedny z carstwa moskiewskiego, przywlókł się z dalekiej swej ojczyzny; koszta jednak dalekiej podróży tak bardzo wyczerpały jego środki, że z jedynym półrublem w kieszeni zapukał do wrót „świętego" w Sadagórze. Naturalnie, że za taką błahostkę, dumni stróże świątynni z szyderstwem i wzgardą wejścia mu odmówili. Lecz pełen wiary biedny pielgrzym nie dał się tak odprawić — cały dzień i następną noc leżał u progu rabiego i dowodząc swego ubóstwa, błagał o ujrzenie oblicza jego. Taka bezwzględna chciwość była już nawet dla żydów sadagórskich i innych pielgrzymów, zbyt rażąca. Zauszniey, zmuszeni uczynić coś dla uśmierzenia niezadowolenia, wpuścili biednego żydka z jego półrublem.

Drżąc cały z radości i szczęścia, żydek zbliża się do rabiego, rzuca mu się do nóg, i błaga go, ofiarując z pokorą półrubla — o błogosławieństwo. Rabi, przyjąwszy monetę, podnosi ją w górę i mówi: „Nie jestem ja tym, co biednego pozbawia o statniego grosza, weź tego półrubla i mówię ci, że przyniesie ci on błogosławieństwo i szczęście". Przytem pobłogosławił pieniądz i pielgrzyma. Nie posiadając się ze szczęścia, żydek opuszcza dom rabiego i przez tłum stojący na dworze zarzucony pytaniami: „Co ci rabi mówił? czy cię błogosławił, czy pieniądze twoje przyjął?" — „Nie — odrzekł żydek — rabi jest zaprawdę wielkim i świętym mężem bożym! Nie przyjął mego półrubla, ale pobłogosławił go i przepowiedział mi, że szczęście przyniesie!" — „Rabi pobłogosławił twój półrubla? — mówiono w tłumie — to wszakże ten pieniądz jest świętością, talizmanem, co szczęście przynosi!"

Natychmiast uczyniono biednemu żydkowi tysiące ofert kupna cudownej monety. Zaimprowizowano w tłumie formalną licytację i cena półrubla podnosiła się coraz wyżej: — dziesięć rubli — pięćdziesiąt guldenów — sto rubli itd. Za pięćset guldenów naczelnik jakiejś chasydzkiej gminy galicyjskiej pozostał w posiadaniu cudownej monety.

Szczęście biednego żydka, który nigdy jeszcze nie widział się w posiadaniu podobnej sumy, było już więc zrobione, i proroctwo rabiego ziściło się prędzej, niżby się kto mógł spodziewać.

Tak to robi swe cuda rabi z Sadagóry."

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem Spółki wydawniczej księgarzy w Warszawie, wyszły następujące tłumaczenia z „Biblioteki międzynarodowej", wychodzącej w Paryżu, Londynie i Lipsku: „Tyndal Jan", Woda, Jej kształty i przeobrażenia jako obłoki i rzeki, lód i lodniki, tłumaczył profesor K. Jurkiewicz; Bain Aleksander „Umysł i ciało, Mniemania o ich wzajemnym stosunku", i tłumaczenie z angielskiego; Balfour Stewart „Zasada zachowania energii", tłumaczył profesor Wł. Kwietniewski; Pettigrew J. dr. „Ruch zwierzęcy" tłumaczył profesor dr. Nawrocki; Bagehot W. „O początku narodów", przekład z angielskiego; O. Schmidt „Nauka o pochodzeniu gatunków i darwinizm", tłumaczył A. Wrzesiński. Nabywający wszystkie sześć tomów płacą tylko rubli srb. 5, z przesyłką pocztową r. srb. 6.

— Nakładem wielce czynnej księgarni Gubrynowicza i Schmidta wyszła we Lwowie (1875) bardzo użyteczna książka p. t. „Wypisy francuskie" opatrzone słownikiem, ułożone przez Jana Amborskiego, nauczyciela języka francuskiego, w akademii technicznej i lektora tegoż języka w uniwersytecie lwowskim. Wypisy te są przeznaczone dla poczynających czytać po francuzku, i odpowiadają zupełnie swojemu zadaniu. Ustępy, które autor wybrał z różnych autorów wykazują nietylko znawstwo literatury francuzkiej, ale też co ważniejsza, dokładne pojęcie tego, co młodemu czytelnikowi dać należy, ażeby w nim rozwinąć wiedzę, szlachetne uczucia i wzniosłe moralne zasady. W wyborze tym znać umysł poważny i oddany dobru kształcącego się pokolenia. Zalety wymienione, skłaniają nas do zalecenia publiczności „Wypisów" pana Amborskiego. Przypominamy przytem, iż w roku bieżącym wydał także p. Amborski przez siebie napisaną „Gramatykę języka francuzkiego" którą krytyka lwowskich i warszawskich uznała za jedną z lepszych. Pan Amborski obejmuje z końcem listopada jak to już doniesliśmy, redakcję *Ruchu literackiego*. Pismo to pod nową redakcją niezawodnie podniesie się jeszcze w swej wartości.

— „Tydzień literacki" drukuje bardzo zajmujące pamiątki z czasów carycy Katarzyny II. p. t. „Ostatni z Romanowych". Oryginał tych pamiętników po moskiewsku pisany, znajduje się w archiwum państwa w Petersburgu, tłumaczenia dokonał wzorowo pan W. K. — Śmierć męża Katarzyny i wypadki jakie jej towarzyszyły, opisane są z najdokładniejszą znajomością rzeczy. Nie jeden przytem znajduje się tu szczegół nieznany. Pamiętnik ten jest ważnym przyczynkiem do historji Moskwy i powinien być w osobnej książce przedrukowany. Drukuje także „Tydzień" piękną powieść Dzierzkowskiego: „Chrzest Polski", dokończoną przez Władysława Sabowskiego.

Tresć nr. 40 i 41 *Prawnika*: Obraz czynności urzędowych, połączonych z założeniem ksiąg gruntowych, przez Józefa Louis (c. d.); Praktyka sądowa i administracyjna; Do paragrafów 10. i 11. ustawy hipotecznej z 25. lipca 1871 i do ustawy 6. lutego 1869 r. nr. 18. d. p. p.; Wiadomości potoczne: Gazeta sądowa warszawska, Wyszczególnienia i mianowania, Konkursy, Przeniesienia, Bezwłasnowolni. W redakcji *Prawnika* są jeszcze do nabycia poprzednie roczniki z roku 1870, 1871, 1872, 1873 za cenę zniżoną po 3 zł., a z r. 1874 za cenę 5 zł.

— Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie (1876) wyszła piękna powieść Pauliny z L. Wilkońskiej p. t. „Truciznę" wydana z rękopisma pozostałego po zmarłej, powszechnie żałowanej autorce. Odznacza się jak wszystkie powieści Wilkońskiej wdziękiem i przyzwoitością opowiadania, która ją kwalifikuje do czytania dla młodych nawet panienek.

— Nakładem Józefa Ungra w Warszawie zaczną wychodzić z dniem 1. stycznia 1876 „Dzieła Karola Szajnochy". Będzie to pierwsze zbiorowe wydanie dzieł znakomitego historyka naszego. Prenumeratorowie „Tygodnika Ilustrowanego" lub „Wędrowca" będą mogli te dzieła prenumerować po bardzo niskiej cenie.

— Z serji „Sprawozdań z obecnego stanu kraju" wyszła (1875) w Warszawie nakładem „Niwy" broszura pana Jeleńskiego Jana pod tytułem „Kaliszi jego okolice". Zaleca się ta praca trafnością poglądów.

— „Ruch literacki" donosi: „Seweryn Goszczyński" pracuje nad wielkim poematem epicznym z dziejów Polski: „Bitwa pod Grunwaldem", który zamierza ogłosić równocześnie z pojawieniem się obrazu Matejki tejże osnowy.

— Wiadomości społeczno-ekonomiczne.

— W ciągu roku 1874 wywędrowało z Wielkiego księstwa Poznańskiego osób 2.316 a z całego państwa pruskiego 27.772. Z obcych krajów osie dliło się w Prusach osób 7.836.

— Pan „Adolf Bognicki", który najmuje się bardzo czynnie rozpowszechnieniem hodowli jedwabników w Królestwie Polskiem, ma jak donoszą gazety warszawskie, wkrótce przybyć do gubernii Kieleckiej, w celu obznajmienia miejscowej ludności z hodowlą tych użytecznych owalów, urządzając odpowiedniej treści wykłady po miastach. U nas w Galicji, bardzo niewiele osób najmuje się hodowlą jedwabników.

— W Warszawie po otwarciu „Szkoły handlowej", założonej staraniem Kronenberga przy ulicy Nowy Świat, zapisało się sto kilkudziesięciu uczniów. Znaczna ta liczba dowodzi najlepiej jak była potrzebną Szkoła handlowa w Warszawie. Gdy poprzedniego się liczba młodzieży fachowo wykształconej, powiększy się też i liczba handlu chrześcijańskich, co u nas jest w interesie dobrze zrozumianego gospodarstwa narodowego niezmiernie pożądanem.

— Każdą wiadomością o odkupowaniu z rąk niemieckich ziemi polskiej, serdecznie się cieszymy i za zasługę obywatelską uważamy tym rodakom, którzy stają się nabywcami tej ziemi. Wieś „Czarnyand" pod Kożminem w powiecie Krotoszyńskim w Poznańskiem położoną, mającą około 1800 magdeburskich morgów obszaru, należącą do kupca Cohna, kupił na terminie subhastacyjnym w Krotoszynie za sumę 83.400 talarów pan Franciszek Chełkowski ze Staregogrodu. Oby najwięcej znalazł naśladowców.

— „Hr. Ryszczewski" ożeniony z księżniczką Radziwiłłówną, uczony wydawca „Kodeksu dyplomatycznego", od lat wielu zamieszkały w Paryżu, osiadł w Poznańskiem i zakupił za pośrednictwem domu komisowego p. Nepomucena Kierskiego i spółki, znaczną posiadłość ziemską w okolicy miasta Leszna, z zwłaszcza wsie Wielkie i Małe Krzycko, od rodziny Jarzębowskich. Oby hr. Ryszczewski jak najwięcej znalazł naśladowców pomiędzy panami, którzy siedzą za granicą!

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal austr. z d. 20. października 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 78ft. 4 złr. 02 c.; żyta 77ft. 2 złr. 89 c.; jęczmienia 65ft. 2 złr. 46 c., owsa 44ft. 2 złr. 15 c.; hreczki 72ft. 3 złr. 08 c., grochu 00 ft. — złr. — ct., soczewicy 00 ft. — złr. — ct.; ziemniaków 1 złr. 30 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 46 c.; słomy — złr. 93 c.; wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 14 złr. — c., miękkiego 10 złr. 20 c. — Funt mięsa wołowego $25^3/_4$ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu z opłatą akcyzową 75 tralles 29 zł., 90 tralles 36 zł.

Miejski urząd targowy

Lwów dnia 20. października 1875.

Gdansk dnia 16. października. Z początkiem bieżącego tygodnia pogoda znacznie okazała zmianę, bo już w niedzielę temperatura bardzo się oziębiła; od wtorku mamy częste deszcze i pochmurne powietrze, i bezustannie niemiłą zimną pogodę przy silnym wietrze północno-zachodnim. Ze wschodu donoszą nam, iż woda w różnych portach opada przy silnej burzy wschodniej, a porta położone ku zachodowi przygotowane są na wysoką wodę.

Zbiór kartofli uważać można za skończony.

W Anglii mają pogodę wilgotną i jesienną, roboty polne postępują, lecz wilgotne powietrze i trudnia i wstrzymuje mlecke świeżej pszenicy, która w lichym stanie nadchodzi na targ, skutkiem tego stara sucha angielska pszenica przynosi dobre ceny, gdyż dowozy wilgotnego ziarna ledwie kupca znaleść mogą. Przy ogromnych dowozach zagranicznych młynarze oględnie postępują, nie chcąc się zaopatrzyć w wielkie zapasy, ale pomimo tego ceny się utrzymują, z tego sądzić należy, że obecne położenie targów co do pszenicy, jest zdrowe, bo Anglia ciągle smuszona będzie brak własny zastąpić obcem ziarnem, choć z drugiej strony na znaczniejszą zwyżkę cen liczyć nie można, gdyż zagranica dosyć ma zdrowej pszenicy, aby potrzeby Anglii kompletnie zaspokoić. Obecnie płynie do różnych portów w Anglii 1,100,940 krw. pszenicy, 177.920 krw. kukurudzy 119.920 krw. jęczmienia; w tym samym czasie 1874 roku: 915.900 krw. pszenicy, 48.680 krw. kukurudzy, 400.540 krw. jęczmienia.

W ostatnim tygodniu dowieziono do wszystkich targów w Anglii 59.122 krw. pszenicy po cenie przeciętnej 45 sh. 10 d. w zeszłym tygodniu 51.830 krw. po cenie przeciętnej 47 sh. 1 d., w zeszłym roku o tym czasie 71.502 krw. po cenie przeciętnej 46 sh. 1 d. niższą cenę przeciętną obecną, przypisać należy lichym gatunkom angielskiej pszenicy.

Londyn miał w poniedziałek i wtorek tylko mierny dowóz angielskiej pszenicy, po większej części lichej; drobne partje zdrowej pszenicy przyniosły pełne ceny. Lecz obcej pszenicy dużo dowieziono, ale i tejże tylko wyborowe gatunki znalazły dobry popyt. Przy licznych dowozach nie było chęci do kupna pszenicy, która dopiero po sprzedaży wysłana być ma z portów Bałtyka.

Liverpool płacił we wtorek 1 penny wyżej.

Hull płacił nieco lepsze ceny, lecz tylko za wyborowe gatunki.

Leith kupował chętnie po cenach niezmienionych.

Nowy Jork miał chwiejne ceny pszenicy i mąki, zależne one były od targu pieniężnego kursu złota.

W Nowym Jerku było pszenicy na składach:

Dnia 27. września 1874 — 2,261,134 buszhels czyli 282,642 krw.

Dnia 27. września 1874 — 1,721,239 buszhels czyli 215,155 krw.

Taksują obecnie deficyt sprzętu tegorocznego w Ameryce na 21 pct.

Francja miała w tym tygodniu znaczne dowozy, a tendencja była słabą.

Paryż mało tylko zmienił ceny pszenicy i mąki.

Belgja chętnie kupowała, a popyt dla konsumcji był dosyć ożywiony.

Holandja miała targi chwiejne na pszenicę i żyto.

Kolonja miała z początku tygodnia nieco niższe ceny na późniejsze termina.

Na naszym placu mieliśmy słabe targi na pszenicę, dowóz jest bardzo mały, koleją nieco nadchodzi, lecz wodą prawie nic. I te drobne dowozy trudny miały odbyt, bo limitowane ze strony naszych eksporterów partje pszenicy, nie znalazły w Anglji kupca, tylko w poniedziałek żwawiej kupowano dla kompletowania statków nadesłych. Przy małych dowozach i nie złych raportach z Anglji ceny się utrzymywały, a za piękną, starą i wyborową świeżą pszenicę nawet nieco wyżej płacono; pośledniejsze gatunki były zaniedbane.

Ostatnie wiadomości.

Według najnowszych doniesień, mylnem jest, jakoby zarząd kolei Karola Ludwika wszedł już w rokowania z rządem według zlania z nią kolei Albrechta, Dniestrzańskiej i Lelnchowskiej. Rada zawiadowcza uchwaliła owszem, na podstawie objawionych dotąd warunków nie wchodzić w układy, i tylko zarządzila dokładne zbadanie wszystkich stosunków owych trzech kolei; i dopiero po tem zbadaniu okaże się, czyby mogła zaproponować takie warunki, pod jakiemiby akcjonarjusze na zlanie przystali.

W procesie hr. Arnima trzecia instancja odrzuciła zażalenia nieważności. Hr. Arnim skazany został na poniesienie kosztów.

Z Monachium d. 20. bm. donoszą: Rada ministrów otrzymała od króla odpowiedź na podanie o dymisję. Król odrzucił to podanie i wyraził ministrom zadowolenie z dotychczasowego urzędowania. Król nie przyjmie ani deputacji adresowej, ani adresu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 21. października. Posiedzenie Izby posłów. Izba przyjęła wniosek Scharschmidta, poparty przez komisję i ministra skarbu, zmieniający ustawę o regulacji podatku gruntowego w ten sposób, że główna suma, jaką ma wydać podatek gruntowy, ustanawianą będzie drogą ustawy co lat 15.

Peszt d. 21. października Reskryptem odręcznym cesarz pozwolił, aby Budzin przestał być fortecą, i aby administracja wojskowa grunta bezwzględnie niepotrzebne natychmiast i bez żadnego wynagrodzenia, reszte zaś w danych razach w miarę wyniku rokowań, węgierskiemu ministrowi skarbu oddał. Kwestje zaś, dotyczące fortyfikacji góry Blocksberg, pozostają w stanie obecnym.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° trzeźwkowany	Termometr Celsius: suchy	Termometr Celsius: wilgotny	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek wiatru	Siła wiatru
20. paźdz.	10 w.	738,[illegible]	0,[illegible]	1,[illegible]	3,[illegible]	85	10	ESE	5
21.	7 r.	738,[illegible]	0,[illegible]	1,[illegible]	3,[illegible]	90	10	SE	6
21.	2 pp.	737,[illegible]	2,[illegible]	4,[illegible]	3,[illegible]	77	10	ESE	3

20. paździer. najwyższa temperatura + 0,[illegible] Cels. (0,[illegible] °Reaum.)

20. paździer. najniższa temperatura — 0,[illegible] Cels. (0,[illegible] °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 21. października 1875.

godzina 10. minut 46 przed południem.

Akcje kred.	203.80.	Anglo-austr.	98.70
Unionsbank	84.80	Verainsbank	—
Kolei Kar. Lud.	205 50.	Kolej połudn.	98.40
Franko-austr.	—	Losy tureckie	—
Losy r. 1866	—.—	Oblig. indem.	—
Staatsbahn	—	Wied. Tramw.	—
Ostbahn	—.—	Napoleondor	—
Rubel papier.	—.—	Usposob. przygnębione.	

Wiedeń 21. października 1875.

godzina 2. minut 36. po południu.

Akcje fran.-aus.	30.—	Węgier. kred.	199.60
Anglo-austr.	99.60.	Unionsbank	84.90
Kolej Kar. Lud.	206.50.	Nordbahn.	171.2
Kolej połednia	99.25.	Kolej Alfed.	121.—
Kolej Elbiey	167.75.	Kolej Lw.-czer.	139.5
Węg. Nordostb.	115.—	Verein-Bank	—.—
Wiener-Bangen.	17.75.	Węg. Ostbahn.	45 —
Gal. indemnis.	88.—.	Losy z r. 1864	134.25
Franco H.-Bank	—.—	Verkehrsban	86.—
Losy tureckie	34.50.	Banbank-Act	10.—
Kolej państwow.	274.75	Bankverela	75 —
Wied. Bauver.	22.—.	Losy węgier.	78.90

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 20. paździer. Russ. Banknoten 271.15 dit. Act. 354.— Lombardon 171.— Galizier 81.50 Staatsbahn 485.— Rumänier 29.70 Oesterr. Banknoten 177.90 Usposobienie:

W TEATRZE hr. SKARBKA

w piątek d. 22. października 1875.

Po raz piąty:

Przezorna mama

Komedja w 3. aktach Józefa Blizińskiego.

Sędzia	P. Dobrzański.
Sędzina, jego żona	Pni. Aszpergerowa.
Mania, ich córka	Pna Dysterlow.
Pani Natręcka	Pni German.
Józef	P. Woleński.
Albin	P. Kwieciński.
Pani Dołężyna	Pna Zalewska.
Emilja, jej córka	Pna Heger.
Brylański	P. Zamojski.
Drapieszewski, rządca	P. Gałaslewicz.

Rzecz dzieje się u wód krajowych.

Początek o godzinie 7mej.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwoloczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min 26 (pociąg mięszany) w nocy o godz. 11. min 33 (pociąg mięszany).

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czyste osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano w godzinie 6 min. 55 (pociąg lokalny).

Do Podwoloczysk: (z głównego dworca) rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwoloczysk i Brodów: o 3. godz. 55 min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. minut wieczór.

NADESŁANE.

Zgubiono w bramie kamienicy Wiedenia (ul. Sakramentek) albo niedaleko od tej kamienicy kawał kaszmiru, złożony w kształcie szalu, z kokardą jedwabną. Znalazca zgłosi się do kamienicy Wiedenia na ul. Sakramentek (mieszkania Nr. 6), a tam otrzyma nagrodę 2 zł.

Dr. Med. Rudnicki,

przeniósł dotychczasowe swe mieszkanie do kamienicy przy ulicy Krakowskiej pod l. 1. (róg trybunalskiej i krakowskiej).

Ordynuje od 8—9 rano, a od 3—4 po południu.

Cenów, z Izby handlowej dnia 21. października.	placili	żądają
	fr. c.	fr. c.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	205	207
Lwow.-Czern Jasy	187 —	189 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	241	244 —
kred. gal. po 200 zł.	218	220 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 75	87 50
„ „ 4 pr. w. a.	79 50	80 5
„ „ 6 pr. obrac.	6 75	87 50
Gal. hip. gal. 6 pr.	92 5	93 20
Gal. kred. wiekos.	99 —	100 50
Ogól. zol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	80 10	81 20
III. Oblig. za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 75	88 45
Kolei kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 25	93 50
Krakowa	14 62	15 25
Stanisławowa	14 75	5 25
IV. Monety.		
Dukaty holenderski	5 18	5 27
Rubel cesarski	5 26	5 36
Napoleondor	9 —	9 10
Imperjał rosyjski	9 10	9 25
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 68
Talary austrjackie	1 5	1 52
Talary pruskie	1 60	1 70
Ruble srebrne	3 50	100 50
Wiedeń d. 19. październ.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Dług. austr. w banku. 5 pr.	93 95	7 05
„ „ w greb. 5 „	93 50	94 05
1839 całe losy (m. r.	267 —	270 —
1839 ½ losu	134 —	135 —
1854 po 500 zł. 4 pr.	104 50	105 —
1860 „ 500 zł. w 5 pr.	111 50	112 70
1864 „ 100 „	117 25	117 35
Listy zast. dom po 120 5 pr.	83 75	84 —
Oblig. indm. za 100 zł.)	80 25	80 75
Galicyjskie	87 —	88 50
Węgierskie	86 15	87 —
Akcje publiczne połączone		
Akcje pol. po 120 zł.	105 —	105 75
Akcje pol. prem po 100 złr.	76 75	79 25
Tureczka pol. kol. po 400 fr.	56 75	57
Akcje bankowe		
Anglo-austr. po 200 zł.	102 25	103 50
Bodencred. po 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla b. i prz. po 100 zł.	104 4	104 50
„ „ „ „ „	102 5	103 —

Tow. ubezpiecz. aust. po 500 zł.	575	585 —
Franco austr. po 100 zł. em. 40 pr.	30 50	30 75
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	88 50	89 5
Gal. bank dla handl. i przem. po 200 złr.	241	245 —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Ukr. aust. po 500 zł.	927	929 —
Kupowar. aus. po 200 zł.	—	—
„ ubank po 140 złr.	86 20	86 40
Wo. „ ubank po 200 złr. 40	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	80	81 —
Wied. bankver. po 200 złr	78 50	79 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	70	71 70
Alfedskiej po 200 złr.	21	12 —
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety „ „	167 75	168 25
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m.	1710	1720
Franciszka po 200 złr.	57 50	58 —
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	106 50	107 —
Mar. Ant. (czerń.) po 200 złr.	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. s.	143	143 50
„ „ „ „ III. B. po 200 zł. s.	—	—
Rudolfa po 200

Jako inspektor **Galicyjskiego Ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń**, zawiadamiam Szanowną publiczność, że ubezpieczam **na wypadek śmierci**, na wypadek dożycia i **spółki na przeżycie**. — Troskliwym rodzicom polecam **ubezpieczenie posagów dla córek** i ubezpieczenie stypendjów dla synów.— Ubezpieczam także **od ognia i gradu.** — Wszelkie objaśnienia daję z całą uprzejmością w domu własnym od **godz. 10. rano.** — Lwów 19. października 1875.

3911 1—2

Wiktor Wiśniewski *ulica Ochronek Nr. 6.*

Księgarnia
Celsa Lewickiego i Sp.
wydała i poleca nowości:
Haushofer, Wykład statystyki, na zasadzie najnowszych badań nauki. 8ka str. 411. Cena 4.20.
Narzymski, Epid mie, drukat w 4 sztukach, 8ka str. 406. Cena 85 c.
Nurzymski, Pozytywizm, [illegible] 1 nagroda w konkursie. 8ka str. 160. Cena 85 c.
Orzeszkowa, Kilka słów o kobietach. [illegible] Cena 70 c.
Pradzyński, [illegible]
Quételet, Układ społeczny i jego prawa. 8ka str. 272. Cena [illegible]
Sobolewski, Hodowla trzody chlewnej opracował weterynarz R. Sobolewski z 30 drzeworytami w tekście. 8ka st. 458. Cena 3.35.
Skład główny we Lwowie
w **KSIĘGARNI POLSKIEJ**
ul. Kopernika l. 12.

Jarząbki
świeżo ubite, poleca
F. W. KRÓLIKOWSKI.
3765 3—

Mała zielona papuga
jest na sprzedaż. Wiadomość w aptece pod „Złotym Jeleniem". 3912 1—2

ASTMY
Duszność, Chrypka Katary, zadawnione, wszelkie dolegliwości kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Turek antiasmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza. 19 rue de la Monnaie w Paryżu.
Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Franczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach syteczych materjałów pp. Fert. Aug. Gallego i Ludwika Sylessa. 3544 3—7

Wszystkie gatunki
WIN węgierskich,
czerwone i białe, w oryginalnych butelkach, pierwszego domu handlowego **z Węgier**: **Franz A. Jallics & Co. w Budapest**, sprzedaje po cenach oryginalnych i dość niskich (jakie kosztów przewozu), wedle nowego cennika, którym na życzenie służyć mogę. 3822 3—3
T. O. WINCKLER.

Impotencje (osłabienie siłynności) **polucje, stryktury, upławy**, również wszelkie **słabości tajemnicze**, które z powodu nieodpowiedniej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 3723 4—7
lekarz pr. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemnicz.
Jan Kurpiel
mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowe Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Prawdziwe, tysiąckrotnie doświadczone c. k. uprz.
Arkanum
na **wytępienie, szczurów, myszy domowych i polnych, skrzeczków i kretów**, które wielokrotnie podrabiano i jako prawdziwe sprzedawane bywa, jest **jedynie prawdziwe** do nabycia u M. Bartolotti, właściciela przywilejów, we Wiedniu, Neubaugasse 70. We **Lwowie** nie sfałszowane do nabycia w handlu p. **F. W. Królikowskiego**, przy ul. Kopernika, l. 1, w **Przemyślu** u Franciszka Gaiderczi, w **Czerniowcach** u Ignacego Schnirich. Cena większej dozy **1 zł.**, mniejszej **80 ct.** Zamówienia załatwiają się za zaliczeniem. 3737 6—6

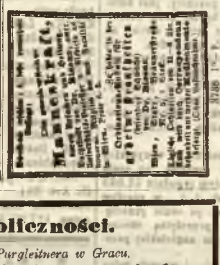

Głosy Publiczności.

Do pana aptekarza Purgleitnera w Gracu.

Podetko, w którem znajdywała się flaszeczka **syropu z podfosforanu** wapna, otrzymałem dnia 13. lutego r. b. za co panu oświadczam najserdeczniejsze podziękowanie a przytem oświadczam się, niecto o tym środku powiedzieć. Od czasu jak po dług przepisu zażywam syrop z podfosforanu wapna, czuję się być odżywionym świeżym, a przytem zauważam, że bicie pulsu (80 na minutę) jeszcze nie jest normalne, również skóra jest jeszcze sucha i gorąca, czego przedtem nie było. W nocy poce się, apetyt ujdzie, tylko po jedzeniu miewam febrę żołądkową, na co pomagam sobie czarną kawą. Kaszlu bardzo mało, tylkoraz bez wymiotów, bole piersi ustały zupełnie, i oddechem wolno bez dolegliwości. Przed zażywaniem syropu była moja skóra zimna jak lód, a pazuocie zachodziły mi niebiesko, cera twarzy żółta, gdy teraz na zdziwienie moich kolegów zaczynam zażwitać. Krótko powiedziawszy, czuję się przy biciu pulsu 80—90 stopni lepiej i byłbym zadowolony, gdybym się miał tak zawsze.

Powtarzam jeszcze raz moje podziękowanie

Z uszanowaniem **Franciszek Nager.**

Ten nowy środek, zalecony suchotnikom, na osłabienia piersiowe, zaburkuły, zatwardzenie wątroby, usuwa w nadzwyczaj szybki sposób wszystkie okazujące się objawy powyższych słabości.

Pod wpływem tego lekarstwa uspokaja się kaszel, poty nocne ustępują a słaby przychodzi w krótkim czasie do zdrowia i tuszy.

U słabowitych dzieci działa na wzmocnienie kości.

Purgleitner's Kalksyrup
sporządzony z podfosforanu wapna według Grimault w Paryżu.

Cena flaszki 1 zł. 10 ct.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany
Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi.
Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za flaszkę.

Steyrischer KRAUTER SAFT

J. Engelhofera
Esencja muszkułowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich.
Bezprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, [illegible] stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 2 zł.

STOMATICON,
Woda do ust
Dr. Brunna,
dentysty kilku ces. król. zakładów w Gracu,
uznana
w skutek nader licznych doświadczeń
za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.
Cena flakoniku 88 ct. 3728 11—12

STOMATIKON Dr. Brunn

Likier żołądkowy
Dra Krombholza.
Likier ten przyrządzony z wyciągających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. Cena flakoniku 52 ct.

Dr. Krombholz's MAGEN-LIQUEUR (Krombholzians)

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we **Lwowie** u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy Zyg. Ruckera dawniej Romanha, Mikolascha, Beisera, w aptece pod węgierską koroną J. Piepesa i w handlu gałant. Kamila Strzyżowskiego.
W **Białej** u F. Knausa; w **Bochni** u B. Fadencchcta, w **Czerniowcach** u T. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, w **Krakowie** u K. Hermana, W. Feng i J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schait w **Stryju** Gärtner apt. w **Stanisławowie** u A. Tomanka i Sp., w **Tarnopolu** u M. Schlikki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u Charskiego, w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Sp. w **Drohobyczu** w apt. L. Dobrzynieckiego.

Plac Marjacki l. 9.

Na porę jesienną i zimową
polecają
F. Towarnicki & P. Langner
w wielkim wyborze TOWARY TRYKOTOWE
jakoto:
Kaftaniki i spodnie wełniane i bawełniane
szkarpetki, ogrzewacze, koeyki *zamiast kołder*,
Bundy dla podróży, **Plaidy,**
CHUSTKI jedwabne i wełniane na szyję (Cache-Nez.)

Plac Marjacki l. 9.

Plac Marjacki l. 9.

SZPRYCOWANIE BROU HYGIENICZNE, NIEZAWODNEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE. Samo działanie dodeczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **p. BROU**, Boulevard Magenta 158, — (Zyjnie należy przestrzegać — 50 lat powodzenia. Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolasch. 3543 19—52

Ces. Król.
Skład CYGAR zagranicznych
we Lwowie, przy placu Halickim,
poleca Szanownej publiczności:
Tytoń prawdziwy **Turecki** w puszkach blaszanych za funt 6 zł. 50 c.
Tytoń prawdziwy **Sultan** po 8 zł. 50 ct. i 12 zł. za funt w pół puszkach.
Tytoń do fajek **Dreikönig** ft. 2 zł. **Krull** ft. 8 zł. **Portorico** ft. 2 zł. 50 ct. **Latakia** ft. 2 zł. 50 ct. **Giheli** ft. 3 zł. **Varinas** ft. 2 zł. 50 ct.
Nowy gatunek cygar **Austria** po 50 szuk w szkatułkach 10 zł.
Papier **Persau** paryski paczka po 25 ct. i 35 ct.
Cygara **Culebras** amerykańskie w szkatułkach po 50 sztuk 11 zł.
Zamówienia uskuteczniają się za pobraniem pocztowem. 3750 2—2

L. 10117.

Ogłoszenie licytacji.

Rozpisuje się licytację przez oferty na dost we szpitalowi powszechnemu we Lwowie w 1876 r. następujących przedmiotów z oznaczeniem w przybliżeniu ilości rocznie:

1. Mięsa wołowego	funt	60.000	(kilogr. 33.603,	gr. 600).
2. Mięsa cielęcego	„	24.000	(„ 13.441,	„ 440).
3. Słoniny	„	3.000	(„ 1.680,	„ 180).
4. Smalcu	„	2.400	(„ 1.344,	„ 144).
5. Masła	„	8.400	(„ 4.704,	„ 504).
6. Mąki N. 1, 2, i 4.	„	32.000	(„ 17.921,	„ 920).
7. Mąki kukurudzianej	„	7.200	(„ 4.032,	„ 432).
8. Grynku pęcznego	„	11.000	(„ 6.160,	„ 660).
9. Krup kukowskich hreczanych, jęczmiennych, drobnych, jaglanych, perłowych	„	59.000	(„ 33.043,	„ 540).
10. Fasoli i grochu żółtego	„	7.200	(„ 4.032,	„ 432).
11. Soli	„	9.000	(„ 5.040,	„ 540).
12. Śliwek suszonych	„	3.500	(„ 1.960,	„ 210).
13. Powideł ze śliwek	„	2.400	(„ 1.344,	„ 144).
14. Ryżu	„	6.000	(„ 3.360,	„ 360).
15. Cukru	„	5.000	(„ 2.800,	„ 300).
16. Kawy	„	2.000	(„ 1.120,	„ 120).
17. Bułek czerstwych	„	2.400	(„ 1.344,	„ 144).

18. Pieczywo dzienne

a) bułek pszennych 4½ łutów (gr. 78¼)			sztuk 550.
b) „ „ 2½ „ („ 43½)	kajzerki		„ 30.
c) chleba żytniego 1½ funt.	(„ 840)		„ 60.
d) „ „ ½ „	(„ 280)		„ 150.
19. Kur			„ 100.
20. Kurcząt			„ 400.
21. Cytryn			„ 1.000.
22. Jaj			„ 80.000.

23. Wina węgierskiego czerwonego i białego wiadro 34 (haskol. 47, litr. 54, decyl. 5.
24. Drzewa opałowego w sągach raz wiązanych 7 stóp (2 metry 213 milim.) wysokich, 3 stopy (948 milim.) 6 stopy (1 metr 896 mil.) długich

a) Bukowego			sągów 450.
b) Brzozowego			„ 180.
c) Sosnowego			„ 100.
25. Słomy	funt.	60.000 (kilgr. 33.603	gr. 600).
26. Mydła zwyczajnego	„	1.500 („ 840	„ 90).
27. Świec łojowych	„	150 („ 84	„ 9).
28. Nafty niezamalnej białej	„	1.000 („ 560	„ 60).

29. Robót szklarskich podając rentę od stopy bieżącej oszklenia i okiowania.
30. Naczyń szklannych i glinianych.

Wszystkie przedmioty mają być dostawione w najlepszych gatunkach. Mięso całemi ćwierciami z połędwicami bez kolan i szpondru. Mięso i pieczywo codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, inne zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez Zarząd szpitala.

Pożądanem jest, żeby wszystkie w ogłoszeniu wyrażone przedmioty dostawane były przez jednego przedsiębiorcę — lub przynajmniej wszystkie artykuły do kuchni służące.

Można jednak składać deklaracje i na pewne tylko przedmioty, w każdym jednak razie przedsiębiorca ogólny będzie miał pierwszeństwo przed innymi.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane, z napisem na jakie przedmioty przy dołączeniu wadjum 5% od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do **dnia 10. listopada b. r.**

W dniu zaś następnym 11. listopada o godz. nie 10. rano, otworzone zostaną w kancelarji Dyrekcji w obec komisji admin. stracyjnej.

Ceny podawać należy na nowe wagi i miary, mające obowiązywać z dniem 1. stycznia 1876 przy uwzględnieniu dotychczasowych.

Objaśnienia bliższe udzielać będzie Zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki licytacjne, na podstawie których kontrakta będą spisywane 3943 1—6

Przed spisywaniem kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10% od całej rocznej dostawy, zalicytowanych przedmiotów.

Lwów, dnia 20. października 1875.

Z Dyrekcji szpitalu powszechnego.

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE
z Fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.
MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 3545 22—24

Ceny oznaczone na ½ kilo
Okrychy herbaciane
HERBATY
Fryd. Schubutha i Syna
Ceny oznaczone na ½ kilo

Eau de Mélisse des Carmes
P. Boyer ulica Taranne, 14; w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apoplekjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migreenom, boleści i rzuleciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 3547 13—22

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Franczyńskiego.

Pilules Dehaut.
Ten roślinny środek rozwalniający, bywa we Francji powszechnie używany. Złożony on jest z pierwiastków, które starszym lekarzom nie były znane. W przeciwstawieniu innym środkom rozwalniającym **działa on jedynie wtedy skutecznie, jeżeli zażytym i strawionym bywa w połączeniu z bardzo dobrym pokarmem i mocnymi napojami** (winem, kawą, herbatą, mocnym rosołem itp.). Ażeby sprowadzić skutek rozwalniający, wybrać sobie może każdy dowolną godzinę lub pewne godziny, które mu stosownie do swego apetytu lub zatrudnienia najlepiej odpowiadają. (Proszę zobaczyć książkę podręczną).

We LWOWIE do nabycia w apt. pod siebnym orłem Zygm. Ruckera w pudełkach po 1 zł. 20 c. Za cejem Lwowie przy wysyłkach poczta dopłaca się 10 ct. 3814 2—6

Wm. KNAUST,
Wien, Leopoldstadt,
Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.
32 Medaillen.

Feuerspritzen aller Sorten, Garten-spritzen, Gartenpumpen, Hydropharre oder Wasserzuführungs-, Zentrifugalpumpen, Brunnenpumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen et Schläuche, Feuermelder von Hanf, Leder oder Kautschuk, Feuerlöscher-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Po zniżonych cenach.
sprzedaję kupującym większą ilość NAFTY z miano wicie:
Z niżej wymienionych stałych cen drobnej sprzedaży opuszczam:
Przy odbiorze najmniej 10 litr na raz 4 centy
„ „ „ „ 20 „ „ „ 5 „
„ „ „ „ 40 „ „ „ 6 „
Przy **hurtownej** zaś sprzedaży prócz wymienionego opustu daję stosowny **rabat.** Dobre i odpowiednie do przechowania nafty naczynie wypożyczam za kaucją.
Na **prowincję** wysyłam za **przekazem** do wszystkich stacji kolei żelaznej w **poniedziałki i piątki** zamówioną ilość nafty począwszy od 10 litr w dowolnych ilościach.
Kiedy z miejscowych odbiorców znaczniejszą ilość nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty,** za któremi nabytą ilość nafty, w każdym moim sklepie **szesciami** odbierać może. — Asygnaty te można w moich sklepach podając dokładną Adresa, lub też Pocztą, najdogodniej kartami korespondencyjnemi w głównym moim Składzie nafty, przy ulicy Sykstuskiej, pod l. 47½, zamiawiać.
(Obecnie sprzedaję w 8miu moich znanych sklepach drobiazgowo po następujących stałych cenach
1 litr czyli **1 pół** fnt. wied. najlep. nieskąpl. salonowej nafty N. I. po **34** c. w a.
„ „ „ „ „ „ „ „ białej „ N. II „ **30** c. „
„ „ „ „ „ „ „ „ gospodars. „ N. III „ **26** c. „
„ „ „ „ „ „ „ „ kuchennej „ N. IV. „ **24** c. „
Za najlepszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, jak równie za najrzetelniejszą miarę ręczy moja od wielu lat znana firma:
Piotr Miączyński,
fabrykant nafty, ul. Sykstuska l. 47½, we Lwowie.
3843 3—9

Zmiana lokalu.
ARNOLD WERNER
we Lwowie,
przeniósł
swój KANTOR,
skład KAS ogniotrwałych
i skład CEMENTU portlandzkiego
na ulicę Hetmańską l. 14.
(obok kawiarni wiedeńskiej.) 385 2—2

TAPIOKA
Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.
ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 3 74 2—20
Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapio i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.
Jedyny skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

SKŁAD
cesarsko-królewsko-uprzywilejowanej
pierwszej i jedynej w monarchii austro. węgier. istniejącej, na sposób belgijski urządzonej **fabryki**
lanych zwierciadeł i szkła
na zwierciadła
ANDREAS ZIEGLER SOHN
we Wiedniu Stadt, Schottenhof,
poleca swoje obfite składy najlepszych białych i podwójnych **zwierciadeł lanych,** nie wyłożonego szkła na zwierciadła, także szkła do okien, 2 i 3 linje grubego, gładkiego szkła na dachy, 9 linji i cal grubego szkła na podłogę.
szkło karbowane na dachy
pojedyncze mocne, nader białe i półbiałe zwierciadła nie wyłożone szkło dla fotografów i szkło na podlejsze zwierciadła Judenmasspiegel. Utrzymuje również na składzie wielki wybór wszelkich gatunków zwierciadeł oprawnych ramach złoconych i drewnianych w najnowszych fasonach. 3759 1—3

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych
galicyjskiego Banku kredytowego
przy ulicy Wałowej pod l. 4
przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy
Wkładki na książeczki oszczędności
od Jednego złr. w a. do każdej wysokości, oprocentowując je po
6 od sta.
Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**
Udziela
Zaliczki
na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.
Godziny czynności biurowych:
od 9tej do 1szej przed południem
od 3ciej „ 5tej po południu.

Filia c. k. uprzywil. austr.
ZAKŁADU KREDYTOWEGO
dla handlu i przemysłu we Lwowie,
podaje do ogólnej wiadomości, że od 19. maja r. b. wydaje
4½% ASYGNATY KASOWE
z 14-dniowym terminem wypowiedzenia, i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się asygnaty kasowe przed 19. maja rb. wydane, od 4. czerwca rb. tylko 4½% odsetkami za 14-dniowem wypowiedzeniem oprocentuje. 3715 2—

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Grossa. Zarządzca A. Skerl.